Rok XVI. Nr. 235. Czwartek 15 października 1925 roku. Cena numeru 15 groszy.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA", Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi:

zł. 2,50

Z odnoszeniem miesięcznie: zł. 3.

W Zagłębiu po za Sosnowcem, Będzinem i Dąbrową: zł. 3.

Z przesyłką pocztową zł. 3.

Zagranicą 4 zł.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Dehnelska 1, Tel. 73.—Będzin, Małachowskiego 7.—Dąbrowa, Sobieskiego 8, tel. 125.—Zawiercie, 3 Maja 27.

WYDAWCA: „Kurier Zachodni" S. A. Redaktor: Tadeusz Opioła.

Kolej nie będzie wydzierżawiona.

WARSZAWA, 14.10. (A. W.) — P. minister Tyszka oświadczył w wywiadzie dziennikarskim, że pogłosk o wydzierżawieniu kolei państwowych nie odpowiadają prawdzie. Rząd skłonny jest jednak udzielić konsorcjum zagranicznemu koncesji na nowe linje kolejowe. I tak konsorcjum angielskie ma otrzymać koncesję na budowę linji kolejowej w Zagłębiu węglowem, zaś francuskie na budowę kolei Warszawa-Łódź.

Komunikacja bezpośrednia Warszawa-Władywostok.

WARSZAWA, 13.10. (A. W.) — Na podstawie konwencji kolejowej polsko-sowieckiej wprowadzone będą od 1 grudnia bezpośrednie pociągi pośpieszne Warszawa-Moskwa przez Stołpce. Czas ich przyjazdu uzgodniony będzie z czasem expresu Warszawa-Paryż i z kurjerem Moskwa-Władywostok.

Pożyczki budowlane.

WARSZAWA, 14.10. (Tel. wł.) Bank Gospodarstwa Krajowego przyznał z państwowego funduszu budowlanego 103 pożyczki na ogólną sumę 2 654 000 złotych. Do tej pory z funduszu tego przyznano 536 pożyczek na ogólną sumę 32 miljonów zł. Oddziały Banku w Krakowie, Lwowie i Poznaniu udzieliły z tego 359 pożyczek na sumę 11 miljonów złotych.

Pociągi Piotrogród—Berlin.

MOSKWA, 14-10. (Pat) W związku z podpisaniem niemiecko-rosyjskiego układu handlowego, komisarjat kolei zamierza zaprowadzić bezpośrednie pociągi Leningród—Królewiec i Leningród—Berlin. (Oczywiście przez polskie Pomorze — Red.)

Parlamentarzyści francuscy we Lwowie.

LWOW, 14.10. (Pat). We środę 14 bm. o godz. 8.20 rano przyjechała z Krakowa delegacja parlamentarzystów francuskich. Wycieczka została powitana na dworcu przez komitet przyjęcia następnie zwiedzała miasto, a o godz. 19.30 wyjechała ze Lwowa.

Zimowy „urlop" na froncie w Marokku.

PARYZ, 14-10. (Pat.) Havas donosi z Fezu, że operacje wojskowe zostaną wkrótce wstrzymane, ponieważ Francuzi i Hiszpanie osiągnęli wszystkie cele, a nadchodząca pora deszczowa uniemożliwia nowe ofensywę.

Przed wznowieniem obrad Sejmu.

Grupa p. Korfantego w Ch. D. w mniejszości. — Stanowisko „Piasta" niewyjaśnione.—Rokowania o pożyczkę z Rotschildem

WARSZAWA, 14.10. (Tel. wł.) Dzień dzisiejszy znowu nie przyniósł żadnych zmian.

W południe premjer przyjął przedstawicieli klubu chrześcjańsko-demokratycznego w osobach pp. Fitznera, Ramołnika i sen. Smólskiego, którzy przedstawili premjerowi pogląd chrześcjańskiej demokracji na ustawy sanacyjne i zaznaczyli, że zgłoszą do nich rozmaite poprawki.

Premjer oświadczył w odpowiedzi, że nie opiera się bynajmniej co do litery przy obecnym tekście ustaw i gotów jest wziąć pod rozwagę projekty zmian racjonalnych.

W kołach politycznych panuje przekonanie, że chrześcjańska demokracja będzie głosowała za odesłaniem projektów ustaw do komisji.

W ten sposób grupa posła Korfantego, zwalczająca zaciekle obecny rząd p. Grabskiego, nie uzyskała większości. Natychmiast po powrocie delegacji do Sejmu przybył poseł Korfanty i odbył konferencję z sen. Smólskim i posłem Witosem

Popołudniu rozpoczęły się obrady klubu ludowców. Na posiedzeniu tem poseł Byrka zreferował obecną sytuację gospodarczą, poczem wywiązała się dyskusja. W kuluarach sejmowych sądzą, że ludowcy pójdą jednak przeciw obecnemu rządowi.

Tymczasem rząd prowadzi w dalszym ciągu rokowania o uzyskanie pożyczki zagranicznej. Układy z wiedeńskim domem Rotschildów o większą pożyczkę dla Polski, gwarantowaną państwowym monopolem spirytusowym, dobiegają końca. W celu sfinalizowania rokowań wyjechał wczoraj do Wiednia dyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego, p. Steczkowski.

Nadto premjer naradzał się wczoraj z przewodniczącym sejmowej komisji budżetowej, posłem Zdziechowskim w sprawie prac nad budżetem.

Poza tem premjer odbył dłuższą konferencję z ministrem Janickim w sprawie poprawek, uchwalonych przez komisję reform rolnych i ich wpływu na rolnictwo.

Pożyczka pod zastaw monopolu spirytusowego.

WARSZAWA, 14.10. (A.W.) Prezes dyrekcji Banku Gospodarstwa Krajowego Steczkowski wyjechał dziś do Wiednia dla dalszych rokowań z wiedeńskim Domem bankowym Rotschilda o pożyczkę 100 miljonów dolarów zagwarantowaną monopolem spirytusowym.

Bank Rotschilda nie zamierza objąć zarządu monopolu spirytusowego, lecz konsorcjum zagraniczne, które udzieli Polsce pożyczki i w skład którego wejdzie bank Rotschilda obejmie kontrolę nad wpływami i wydatkami monopolu. Kontrola ta wpłynie dodatnio na gospodarkę monopolu. Konsorjum owe nie wydzierżawi go, lecz będzie miało zagwarantowaną pożyczkę wpływami monopolu spirytusowego. W sprawie tej bawił przed paru dniami w Warszawie przedstawiciel banku Rotschild.

Ogólnie należy zaznaczyć, że rokowania są na dobrej drodze.

Proces o zamach na Prezydenta Rzplitej.

Dalsze zeznania oskarżonego Steigera.

LWOW, 14 X (Tel. wł.) Dziś w dalszym ciągu zeznawał oskarżony Steiger.

Twierdzi on, że przybywszy na ulicę Kopernika stanął przy brzegu chodnika obok sklepu Beiera, aby stamtąd zobaczyć orszak Prezydenta. Dokładnie miejsca, w którem stał nie pamięta, wie tylko że przed nim stało około 30 osób. Steiger stanął z tyłu za publicznością, ponieważ uważał, że będąc wysokiego wzrostu i tak ujrzy Prezydenta. W tej chwili, gdy oskarżony miał zwrócić oczy na powóz Prezydenta wyleciał z grona publiczności, stojącej niedaleko oskarżonego, jakiś przedmiot, w kształcie walca. Przedmiot ten w powietrzu zadymił się a gdy upadł, na ziemi ukazał się ogień. Oskarżony domyślił się, że to bomba i w obawie, aby go nie rozerwało, zaczął uciekać i skrył się w bramie domu przy ulicy Legjonów nr. 1. Znajdując się w sieni, usłyszał za sobą głos: to ten w jasnym płaszczu! Aresztować go! Ponieważ był w jasnym płaszczu, domyślał się, że podejrzenie może być rzucone przeciw niemu i przeraził się bardzo.

W dalszych wywodach swoich, oskarżony atakuje ostro władze śledcze, twierdząc, że całem zachowaniem się wobec niego chciano wszelkimi sposobami wymusić na nim przyznanie się do czynu. Charakterystyczne jest, że Steiger w pierwszym dniu rozpraw, kiedy przedstawiał ogólny przebieg swego, życia zdradzał wielką pewność siebie, dzisiaj zaś, gdy opowiadał o zajściu opanowała go trwoga, widoczna niezwykle wyraźnie, gdy mówił o chwili krytycznej.

Wzrost drożyzny.

WARSZAWA, 14.10 (Tel. wł.) Ubiegłe 7 miesięcy r. b. w zakresie cen realnych (wyrażonych w złocie) charakteryzuje wzrost ich we wszystkich większych państwach europejskich. Jeżeli porównamy przeciętny poziom tych cen za rok ub. z okresem 7 miesięcy r. b., to przekonamy się, że najmniejsza zwyżka złotych wskaźników cen hurtowych istnieje we Francji i Włoszech, w związku ze spadkiem waluty tych krajów wynosi ona 5,3 proc.

W Polsce w tym okresie ceny wzrosły o 9,1 proc.

w Anglji o 9,3 proc.,
w Niemczech o 9,7 prc.,
w Rosji zaś 9,9 proc.

Katastrofa samolotu.

PRAGA, 14-10. (Pat.) W pobliżu Hole polski samolot kursujący pomiędzy Krakowem i Wiedniem uderzył podczas przymusowego lądowania o drzewo, przyczem oba skrzydła samolotu zostały złamane. Pilot i pasażerowie wyszli bez szwanku.

Zgodliwość Francji wobec Niemiec.

PARYZ, 14-10 (Pat.) Havas donosi, że podjęcie niemiecko francuskich rokowań gospodarczych, wyznaczone na 16 października, zostało odroczone. Delegacja francuska przedłoży delegacji niemieckiej 20 października kontrpropozycje, utrzymane w tonie ustępliwym. W dniu tym rokowania zostaną wznowione.

Długi czeskie w Ameryce.

WASZYNGTON 14.10. (Pat) „United Press" donosi, że układ amerykańsko-czeski w sprawie długów czeskich w Ameryce został podpisany.

Powieściopisarz niemiecki.

BERLIN, 14-10. (A. W.) Według wiadomości z Brukseli, powieściopisarz niemiecki Paweł Oskar Hoecker został przez sąd wojenny w Leodium skazany zaocznie na śmierć. Oskarżony on był o to, że na początku wojny w miejscowości belgijskiej Moresnet dał bez sądu rozkaz rozstrzelania pewnego chłopa za znalezienie w jego domu floweru.

Manewry wojsk tureckich.

SMYRNA, 14 X (Pat) Odbyły się tu w obecności prezydenta republiki Mustafa Kemala Paszy generalne manewry armji tureckiej.

PRZEGLĄD PRASY

Ilu ludzi wyjeżdżało zagranicę?

Dopiero od kwietnia b. r. wprowadzono utrudnienia w otrzymywaniu paszportów zagranicznych. Mimo to ilość wyjeżdżających zagranicę była w Polsce bardzo poważna. „Gazeta Poranna Warszawska" oblicza:

Wykaz ilości paszportów zagranicznych, wydanych w całej Polsce, od stycznia do sierpnia r. b. włącznie, stwierdza, że w tym czasie wyjechało z Polski ogółem 95,399 osób. W styczniu, lutym i marcu, czyli przed sezonem, wyjechało zagranicę: w styczniu—10.847, w lutym—13,107, w marcu—19 984. W kwietniu cyfra wyjazdów spadła do 13.846, jako skutek podwyższenia opłat paszportowych. Dalsze miesiące wykazują następujące cyfry: maj—13,161, czerwiec—10,712, lipiec—10,262, sierpień 5,480.

Podział osób wyjeżdżających zagranicę przedstawia się następująco:

Za opłatą normalną na przejazd wielokrotny wydano 895 paszportów. Na przejazd jednokrotny wydano 29,681 paszportów. Za zniżoną opłatą, ulgowych, wydano 30,598 paszportów. Bezpłatnych 36,225 paszportów.

Po odtrąceniu tej ostatniej kategorji—pozostaje cyfra 59,174 osób, które wyjeżdżały zagranicę od stycznia do sierpnia włącznie.

Wyjazdy zagranicę miały oczywiście ten skutek, że wywieziono zagranicę wiele gotówki. Ile wywieziono, nie da się obliczyć dokładnie, wspomniane pismo oblicza w przybliżeniu:

Biorąc za podstawę złotych 1000, wydanych przez posiadaczy paszportów na przejazd wielokrotny (przeważnie wyjazdy w sprawach handlowych w pobliżu granicy), po tysiąc pięćset wyjeżdżających za paszportami normalnymi na przejazd jednokrotny, przeważnie dłuższy, a więc ludzi naogół zamożniejszych, dalej — po 1000 złotych — wyjeżdżających za paszportami ulgowymi i po 100 złotych—za bezpłatnymi, otrzymujemy 91 miljonów złotych wywiezionych zagranicę ściślej — rzucanych na giełdy „białe" i czarne dla wymiany na dolary. Każdy z tych wyjeżdżających, z wyjątkiem robotników-emigrantów poczynił zagranicą różne zakupy, rzadko konieczne, najczęściej — aby coś nabyć „okazyjnie" dla tańszej ceny, lub mieć przyjemność posiadania czegoś z Paryża, Włoch, wogóle z zagranicy. Biorąc za podstawę 100 złotych, wydanych na te zakupy, otrzymamy sumę 59 milj. 174 tys. zł., która powiększyła o tyle nasz przywóz z zagranicy i deficyt w bilansie handlowym. A ponieważ większość tych zakupów przewieziono „szmuglem" bez opłacenia cła, więc żadną sumkę stracił na tem skarb bezpośrednio.

Te 160 miljonów, gdyż tyle można liczyć w zaokrągleniu, conajmniej podwoiłyby się jeśli nie — potroiły, gdyby nie — ograniczenia i znaczne podwyższenie opłat od paszportów zagranicznych.

W sprawie ustawy rolnej.

W związku z powrotem ustawy rolnej do Senatu, dyskusja na ten temat zaczyna się znowu ożywiać. Były premjer, p. Sliwiński, usiłował przed kilku dniami na łamach „Kurjera Porannego" udowodnić, że reforma powinna być uchwalona w brzmieniu ustalonem przez Sejm, z wykluczeniem poprawek Senatu. Ziemianie będą głosować za przyjęciem tych poprawek przez Sejm, bo — jak przedstawicielowi „Rzeczypospolitej" oświadczył sen. Stecki,

„poprawki Senatu nie są jeszcze w zupełności wystarczające, ale w każdym razie czynią reformę rolną możliwą do wykonania".

Gdyby zostały odrzucone, to ziemiaństwo będzie utrudniać i opóźniać wykonanie reformy, ale o jej sabotowaniu nie myśli. Ziemianie rypińscy są więc widocznie odosobnieni.

„Dzień Polski" podkreśla, że głosowanie w Sejmie

wyjaśni ostatecznie, czy w zapatrywaniach niektórych klubów sejmowych zaszła istotnie poważna zmiana, czy też to, czego byliśmy świadkami w Senacie, jest tylko manewrem taktycznym.

Ogółem daje się zauważyć po obu stronach znaczne uspokojenie.

Decydująca chwila w Locarno.

Rewizjonistyczne dążenia niemieckie.

LOCARNO, 14.10. (Tel. wł.) W chwili obecnej sytuację ogólną w Locarno cechuje w dalszym ciągu silne zdenerwowanie. Od chwili, gdy po dyskusji ogólnej ustalone zostały podstawy paktu reńskiego, a dyskusja przeszła do spraw stojących w bezpośrednim związku z paktem reńskim, rozpoczęli Niemcy wysuwać swoje rewizjonistyczne hasła, wyłamujące się z pod ogólnej polityki delegacji państw sprzymierzonych a zmierzające do uzyskania dla Niemiec dogodniejszych warunków niż w traktacie Wersalskim. Wytworzyło to oczywiście niezwykle trudną sytuację.

Szczegółowa dyskusja obecna obejmuje następujące kwestje: 1) sprawę traktatów arbitrażowych pomiędzy Niemcami z jednej a Polską i Czechosłowacją z drugiej strony) 2), sprawę nowego stanu rzeczy w Nadrenji; 3) sprawę zapewnień państw sprzymierzonych odnośnie do wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów.

W sprawie Nadrenji wysunęli Niemcy żądania, które wyrażiie zdążają do zmiany tego stanu rzeczy, który ustalił traktat Wersalski, a mianowicie do ewakuacji Kolonji i zmiany zarządu Nadrenji i to w kierunku zmniejszenia wpływów państw sprzymierzonych w strefie nadreńskiej.

W czasie dyskusji nad sprawą przystąpienia Niemiec do Ligi Narodów wysunęli Niemcy postulat powszechnego rozbrojenia i w związku z traktatami wschodnimi domagali się prawa poruszenia w Lidze Narodów kwestji, t. zw. korytarza gdańskiego oraz zapewnienia państw sprzymierzonych, że odnośne żądania niemieckie zostaną przez nie poparte. Ta nowa litanja żądań niemieckich, z którą Niemcy w dotychczasowych dyskusjach nie występowali, wywołała zdecydowany opór państw sprzymierzonych, w szczególności delegacji francuskiej i angielskiej.

Przedstawiciele obydwu tych państw stanęli na stanowisku, że poza kwestjami zawartemi w ramach sprawy ustalenia pokoju wszelkie inne kwestje dotyczące ogólnych postulatów niemieckich nie mogą być obecnie załatwiane.

W związku z tem dano delegatom niemieckim do zrozumienia, że państwa sprzymierzone zdecydowane są raczej zerwać konferencję, aniżeli poczynić w tym kierunku jakiekolwiek ustępstwa na rzecz Niemiec. Na to zdecydowane stanowisko państw sprzymierzonych wpłynęły także dawniejsze zastrzeżenia Niemiec co do tego, aby między paktem reńskim a traktatami wschodniemi nie było żadne go ściślejszego związku, któryby łączył je w pewną ograniczoną całość. Ponieważ w tym przedmiocie zapadły już decydujące postanowienia pomiędzy Francją i Anglią, a zatem odrzucenie tych żądań i zastrzeżeń niemieckich zdaje się być zapewnione.

Tem też tłumaczy się nagły wyjazd sekretarza stanu Kempnera do Berlina który wobec przedstawionej wyżej sytuacji musi żądać nowych specjalnych instrukcji rady państw związkowych i prezydenta Hindenburga, któreby pozwoliły znaleźć wyjście z martwego punktu, na którym obecnie stanęła konferencja w Locarno.

Kompromis angielski w sprawie umów arbitrażowych.

LOCARNO, 24.10. (Tel. wł.) Dzisiaj w godzinach przedpołudniowych rozpoczęły się bardzo ożywione pertraktacje w sprawie traktatów arbitrażowych wschodnich. Chodziło zwłaszcza o kwestję gwarancji francuskich dla tych traktatów. W kołach dobrze poinformowanych rozeszła się przytem wiadomość że delegaci Francji i Anglji, chcąc umożliwić porozumienie z Niemcami i złagodzenie obecnej sytuacji zaproponowały kompromisową rezolucję idącą po linji środka między stanowiskiem Francji, Polski i Czechosłowacji a żądaniami niemieckiemi. Kompromis ten ma iść w tym kierunku, że Polska zatrzymałaby swój dotychczasowy sojusz z Francją jako gwarancję dla siebie.

W godzinach popołudniowych odbyło się posiedzenie głównych delegatów, poświęcone sprawie paktu zachodniego. Dyskusja dotyczyła stanu rzeczy w Nadrenji. Prócz pewnego złagodzenia dotychczasowych poglądów niemieckich nie powzięto jednak żadnych decydujących postanowień. W przebiegu popołudniowego posiedzenia według poufnych doniesień —dano Niemcom do zrozumienia że bez podpisania umów arbitrażowych pomiędzy Niemcami a Polską i Niemcami a Czechosłowacją pakt reński również nie wejdzie w życie, a tylko wówczas, kiedy i umowy wschodnie zostaną ostatecznie sformułowane.

Najkrytyczniejszy moment konferencji.

LOCARNO, 14.X. (Tel wł.) W godzinach wieczorowych w poinformowanych kołach politycznych utrzymywano, że naprężenie, które cechowało obrady doby ostatniej, zostało częściowo zlikwidowane. Wobec stanowczo odmownego stanowiska państw sprzymierzonych względem żądań Niemiec, delegacja niemiecka rozpoczęła dyplomatyczne wycofywanie się. Niemniej jednak koła te są zdania, że wobec nacisku i nieprzejednania niemieckich kół nacjonalistycznych sekretarz stanu Kempner nie przywiezie zbyt pocieszających instrukcji dla delegacji niemieckiej. Panuje powszechne przekonanie, że nadszedł obecnie najkrytyczniejszy moment konferencji.

Misja p. Kempnera w Berlinie.

BERLIN, 14.10. (Pat) Rada ministrów, na której sekretarz stanu Kempner zdawał sprawę z dotychczasowego przebiegu i wyników konferencji w Locarno trwała do godz. 1 w nocy. Ze strony Rady ministrów nie poczyniono żadnych nowych propozycji ani też nie postawiono żadnych nowych żądań. Rada ministrów przyjęła sprawozdanie Kempnera do wiadomości.

Prezydent Rzeszy przyjął dzisiaj przedpołudniem sekretarza stanu dra Kempnera, który mu złoży sprawozdanie o konferencji w Locarno.

Kempner ma powrócić do Locarno dzisiaj wieczór.

Potwierdza się wiadomość o przybyciu br. Bülowa i br. Zecha do Locarna.

Jakie koncesje uczyniono Niemcom.

WIEDEŃ, 14 X. (Pat) „Wiener Allgemeine Zeitung" donosi z Paryża: Prasa paryska potwierdza, że udzielono w Locarno delgaecji niemieckiej pewnych koncesji wzamian za podpisanie paktu bezpieczeństwa Briand miał przyrzec jej oddanie strefy kolońskiej, przyczem ewakuacja ma być uzasadniona tem, że Niemcy spełniły zobowiązania traktatowe.

Osiągnięto również porozumienie między Stressemanem i Briandem w sprawie Zagłębia Saary. Nadto ma być przyśpieszony na tym terenie termin plebiscytu, który według postanowień traktatu wersalskiego miał nastąpić dopiero 15 lat po zawarciu pokoju.

W końcu została omówiona sprawa niemieckiego mandatu kolonjalnego, przyczem największe trudności uczyniono ze strony Włoch. Przedstawiciel Włoch domagał się mianowicie, aby Włochy otrzymały kompensatę w formie rozszerzenia ich posiadłości kolonjalnych w Afryce.

Litewskie szczucia przeciw ugodzie z Polską.

KOWNO, 14.10. (Pat.) „Lietuvos Zinios" pisze, że rząd litewski został zmuszony przez liczne protesty do odwołania delegacji z Kopenhagi i zagrania komedji z kryzysem rządowym, wreszcie do poszukania nowej drogi dla swej polityki. Uczyniono to wszystko nie ze względu na samą konferencję lecz z obawy przegrania zbliżającej się się kampanji wyborczej. W całym kraju zorganizowano zbiórkę na rzecz zdobycia Wilna i w tym samym czasie wysłano delegację do Kopenhagi. Teraz rząd organizuje dzień żałoby powileńskiej i tego samego dnia wysłał delegację do Lugana. Jak można, zapytuje „Lietuvos Zinios", w demokratycznej republice tak lekceważyć opinję narodu i rzucić Litwę w objęcia Polski w chwili, w której Polska szuka zbliżenia z Rosją, aby jej desinteressament względem narodu litewskiego wyzyskać dla siebie?

Optymizm min. Benesza.

LONDYN, 14.10. (Pat.) Wobec sprawozdawcy „Daily Mail" w Locarno oświadczył dr. Benesz, że pominąwszy niektóre szczegóły techniczne porozumienie w sprawie wschodnich układów arbitrażowych z Niemcami jest prawie zupełne.

Echa śląskie.

Samobójstwo defraudanta.

KATOWICE, 14.10 (telefonem) Wczoraj o godz. 3 ej popołudniu popełnił samobójstwo we własnem mieszkaniu przy ulicy Kochanowskiego niejaki Jan Petner korespondent „Deutsche Bank" w Katowicach.

Petner pracował w dziale czekowym i dopuścił się szeregu defraudacji sięgających poważnej sumy, koło 20 tysięcy zł. Petner wrócił krytycznego dnia z urlopu z Berlina, spał jeszcze, gdy w mieszkaniu zjawiła się policja.

Po ubraniu się, wyjął błyskawicznym ruchem rewolwer i wystrzałem w skroń pozbawił się życia.

Polska pożyczka zagraniczna.

Kwestja wydzierżawienia jednego z większych monopoli państwowych wzamian za znaczną (około 500 milionów zł.) pożyczkę długoterminową stała się już obecnie aktualną. Nieznane są wprawdzie dotychczas bliższe szczegóły zamierzonej tranzakcji, wiadomem jednak jest, że może tu być mowa albo o monopolu tytoniowym albo o spirytusowym i to — w myśl przedłożenia rządowego — tylko o jednym z nich.

Przyczyny i cele tego kroku ze strony rządu są jasne: chodzi o otrzymanie większej ilości gotówki z zagranicy, co było zresztą zawsze dla nas najbardziej naglącą potrzebą. Od siedmiu lat zdawaliśmy sobie dokładnie sprawę z tego, że bez kapitału zewnętrznego trudno nam będzie dać sobie radę. Wszelkie jednak usiłowania w tym kierunku w czasie, gdyśmy nie posiadali ustabilizowanej waluty i tem samem znajdowaliśmy się niejako w ciągłym stanie bankructwa, nie wychodziły poza granice fantazji i mrzonek.

Wprowadzenie zdrowej waluty, złotego, było pierwszym krokiem sanacji, za którym siłą rzeczy musiał pójść drugi: otrzymanie pożyczki.

Charakteryzując dzisiejszą sytuację gospodarczą Polski, możemy stwierdzić, że posiadamy zdrową walutę, zrównoważony bezwzględnie budżet i możność zrównoważenia naszego bilansu handlowego. Są to jednak pozytywne rezultaty wyłącznie sanacji finansowej. Dla osiągnięcia zaś ostatecznej naprawy całokształtu naszego gospodarstwa społecznego brak nam zasadniczego czynnika: dostatecznej ilości znaków obiegowych.

Wypadki ostatnich miesięcy wykazały jasno, że dalsze przewlekanie obecnego kryzysu gospodarczego może się stać niebezpieczne. Dlatego też dzisiejsza chwila jest najbardziej odpowiednią do otrzymania kapitału zagranicznego, zwłaszcza, że ten kapitał, szukając dla siebie rynków, zdawał sobie już od dłuższego czasu sprawę z tego, że jesteśmy przygotowani na jego przyjęcie i że organizując dwa wielkie monopole liczyliśmy się z posiadaniem ich, jako środkiem do otrzymania przypływu zewnętrznych kredytów. Świadczą o tem najlepiej bardzo liczne propozycje równocześnie z różnych stron.

Kwestja konieczności otrzymania pożyczki zagranicznej nie podlega oczywiście żadnej dyskusji. Inaczej jednak przedstawia się sprawa formy tej pożyczki i to w zasadniczym jej punkcie.

Nie można ukrywać, że znajdujemy się dziś w bardzo ciężkiem położeniu, które panika wyolbrzymia do rozmiarów katastrofalnych, niewątpliwie ten czynnik paniczny czyni je cięższem, niż jest w istocie. Przeciętny obywatel, narażony na szereg mniejszych lub większych niepowodzeń osobistych, gotówby był zgodzić się na wszystko, byle było „lepiej". Na tem też tle powstała plotka o naiwnym pomyśle oddania Banku Polskiego w ręce zagranicznego kapitału.

Natomiast można zgóry przewidzieć, że skoro sprawa wydzierżawienia jednego z monopoli przyjdzie na porządek dzienny, wielu obywateli będzie miało przynajmniej w głębi duszy liczne zastrzeżenia, dotyczące nie warunków lecz samej zasady.

Tymczasem w tej chwili najzyskowniejszym dla nas jest oddanie któregoś z monopoli, co w niczem nie zaszkodzi ani gospodarstwu publicznemu, ani narodowemu, przeciwnie: otrzymane kredyty dadzą nam możność ostatecznej reorganizacji. O innych formach pożyczki nie możemy w tej chwili myśleć. Na oczekiwanie zaś lepszej sytuacji, w której moglibyśmy się spodziewać nawet otrzymania bezterminowych rent czy innych form pożyczek przedwojennych,—napewno nikt w społeczeństwie nie chciałby się zgodzić.

A. K.

List z Paryża.

Szkolnictwo polskie we Francji.

Wywiad u inspektora szkolnictwa polskiego p. Piotrowskiego.

(Od własnego korespondenta „Iskry".

Paryż, dnia 9 października.

Wychodźtwo polskie we Francji, nasza czwarta dzielnica, zostanie dla nas uratowane, czy zginie w morzu gallo-normandzkiem? Czy podzieli los polonji północno-amerykańskiej, czy też pójdzie śladami „Panów Balcerów" karczujących puszcze Kurytyby i Parany? Czy zachowa swą polskość hardo i zuchwale jak „westfalczycy", czy raczej wzorem zesłańców sybirskich z serc swych uczyni ukrytą twierdzę sentymentu polskiego? Czy tęskniąc za polską jesienią wracać będzie rokrocznie z „Saksów" pod słomianą strzechę, czy też zniewolone losem lub zwiedzione przemijającem szczęściem odstępczości uśnie snem wiecznym na obcej ziemi?

Jedna jest tylko odpowiedź na to naglące pytanie, a jest nią—szkolnictwo polskie we Francji. Tymczasem opieka jaką kraj roztacza nad niem jest znikoma, a wziąwszy pod uwagę olbrzymie zasiłki pieniężne udzielane przez Rzeszę szkołom niemieckim w Polsce, wprost żadna. Utrzymanie polskości w tutejszem wychodźtwie obok obojętności naszego społeczeństwa napotyka jeszcze na dwie inne przeszkody. Są niemi zupełnie zresztą zrozumiała niechęć czynników francuskich do tworzenia i organizowania mniejszości narodowej we własnem państwie oraz akcja duchowieństwa, które w asymilacji emigrantów polskich widzi wzmocnienie katolicyzmu we Francji.

Zwróciliśmy się przeto z prośbą o wywiad dla „Iskry" do osoby najbardziej miarodajnej, inspektora szkolnictwa polskiego poza granicami Polski i prezesa komisji oświatowej Tow. opieki kulturalno-społecznej nad robotnikami polskimi we Francji, p. Wł. Piotrowskiego. Nazwisko chlubnie zapisane na kartach historji walki z rusyfikacją szkół w „Prywislinji". W Polsce odrodzonej zajmował p. Piotrowski stanowisko naczelnika wydziału oświaty i kultury magistratu m. Warszawy, a ostatnio przeprowadzał badania nad szkolnictwem polskiem w Brazylji i Kanadzie.

Odrazu chciałbym zaznaczyć — rozpoczyna nasz miły rozmówca—że do tej pory polska polityka szkolna na tutejszym gruncie nie posiada linji prostej i zdecydowanej. Wychodźtwo nasze zbyt krótko znajduje się we Francji, aby już teraz można je skwalifikować jako sezonowe lub jako stałe i odpowiednio do tego dostroić system szkolny i programy. W tych warunkach nauka 30-tysięcznej rzeszy naszej dziatwy może być jedynie dorywcza.

— A jakie są — pytamy wiedzeni prawniczym nałogiem — podstawy prawne organizacji naszego szkolnictwa?

Otóż to! Za całą podstawę służy nam aneks do konwencji wychodzącej ogólnej polsko-francuskiej. Aneks ten opracowany jest w formie listu wystosowanego przez prezesa konfederacji kopalń i związków przemysłowych (rodzaj Rady Zjazdu Przemysłowców Górniczych i Hutniczych w Polsce) oraz stowarzyszenia obszarów spustoszonych do przewodniczącego ówczesnej delegacji polskiej. Od nazwiska swego autora znany jest ogólnie pod nazwą „listu Peyerimhoff'a". Treść jego stanowi zobowiązanie ze strony wspomnianych organizacji do tworzenia szkół polskich w tych osadach fabrycznych, gdzie znajduje się najmniej 65 dzieci polskich. W przeciwnym wypadku dzieci uczęszczające do klas francuskich otrzymują tylko tak zwanego „moniteur". Jest to określenie niejasne, dające powód do różnorakiej interpretacji, a zatem do sporów i nieporozumień. List Peyerimhoff'a posiada obok wielu innych tę zasadniczą wadę, że obowiązuje tylko na obszarach, na których istnieją powyższe organizacje, a więc w wielkich skupieniach przemysłowych północno-wschodniej Francji i na terytorjach spustoszonych przez Niemców obecnie odbudowywanych.

Natomiast Polacy zatrudnieni na połaci Francji pomiędzy Rodanem, Loarą i Pyrenejami nie korzystają nawet z tych skąpych udogodnień. Również pozostają bez żadnej pomocy kulturalnej pojedyńcze rodziny zatrudnione jako robotnicy rolni w farmach nieraz bardzo oddalonych od miast. Obecnie więc korzysta z klas polskich najwyżej 4 do 5 tysięcy dzieci, podczas gdy przeszło 24 tysiące dnie całe spędza bez opieki na ulicy. Bardzo mała stosunkowo ilość uczęszcza do szkół francuskich. Z temi znowu będziemy mieli kłopot, ponieważ wiele z nich zapomniało już lub nie mówi wcale po polsku. Cała trudność polega na tem, że rodziców musimy uczyć po francusku a dzieci po polsku, przyczem rodzice są w stosunkowo gorszem położeniu, gdyż nieznajomość języka zmniejsza o połowę ich wartość wytwórczą.

— Z każdego słowa p. Piotrowskiego przebija głęboka znajomość stosunków, co pozwala mu uprzedzać nasze pytania. Mówi więc pan inspektor dalej:

— Jak dotąd wyniki osiągnięte w klasach polskich nie są takie, jakich należałoby oczekiwać. Różnolitość programów sprawia, że ukończenie tych klas nie uprawnia do korzystania z państwowego nauczania średniego. Młodzież, która z nich wyszła, z trudem znalazła zajęcie typowo niestałe i wiele do życzenia pozostawiające: chłopców do posyłek, dziewcząt w kwiaciarniach i t. p. Dowodzi to, że szkolnictwo nasze pozostawione same sobie rozwinęło się w zgoła niewłaściwym kierunku.

Należy je ująć nie z punktu interesu państwowego, z punktu tej czy innej polityki emigracyjnej lecz przedewszystkiem zastosować dla korzyści wychodźcy. Zamiarem więc mym jest, o ile siły i stosunki pozwolą na to, zorganizować i położyć główny nacisk przedewszystkiem na „douczenie" polskie. O wiele większą bowiem korzyść odniosą dzieci polskie uczęszczające do szkół powszechnych a później zawodowych francuskich, które znajdują się na bardzo wysokim poziomie. Douczanie zaś będzie miało na celu przyswojenie im języka, religji, historji i geografji polskiej. Młodzież pragnąca mimo wszystko poświęcać się zawodom intelektualnym wysyłaną na stypendja do szkół średnich w Polsce, co zresztą już zapoczątkowaliśmy. Nie zapominamy także i o najstarszych, dla których istnieją w Paryżu i w Lille dokształcające kursy fachowe i uniwersytet ludowy.

— Na konferencji z p. Duhamel — wtrąciliśmy — dyrektorem francuskiego urzędu emigracyjnego dowiedzieliśmy się, że nauczanie polskie odbywa się w nader sprzyjających warunkach...

Takie jest oczywiście życzenie rozumne rządu francuskiego, jednak w zetknięciu z życiem traci wiele, zmuszone ustąpić wymaganiom rzeczywistości. Nauczyciele polscy, których liczba waha się obecnie pomiędzy 80—100 są przeciążeni pracą. Na niejednego z nich wypada nierzadko do 500 dzieci. Dozór pozaszkolny ze strony rodziców zajętych pracą nie istnieje, frekwencja więc, zwłaszcza w miesiącach letnich zmniejsza się w sposób nigdzie nie spotykany. Zasadniczo nauczyciel otrzymuje to samo mieszkanie co urzędnicy fabryczni, skarżą się jednak niektórzy, że znajdują tam tylko łóżko i miednicę. Pożądany sposób rozwiązania kwestji ich uposażenia materjalnego, jaki nasuwał się przez przeniesienie ich na wolne etaty Ministerjum W. R. i O. P. został zaniechany wobec sprzeciwu Ministerjum Skarbu ze względów oszczędnościowych.

Oceniając ogólnie istniejącą sytuację nie można uważać jej za zadowalającą, niemniej jednak przedwcześnie byłoby trąbić na alarm. Zdaniem mojem cała sprawa oświaty wychodźczej aczkolwiek zaniedbana, możliwa jest wszakże do odrobienia od początku przy właściwem zrozumieniu jej przez czynniki decydujące w kraju.

Po tych pełnych energji i otuchy słowach, żegnając zasłużonego obywatela nie bez goryczy myśleliśmy o waśniach i swarach partyjno-dzielnicowych, które nie oszczędziły naszej emigracji, utrudniając urzeczywistnienie narodowego dzieła.

Jan Krzemień.

Czesi przeciw polskim ograniczeniom importowym.

Czesi są dobrymi kupcami i w polityce swej posługują się tylko ołówkiem kupieckim. Z tych założeń wychodząc, są ostatnio bardzo zaniepokojeni polską polityką ograniczenia przywozu do Polski. Ostatnio „Narodni Listy" dają wyraz swemu niezadowoleniu z zarządzeń rządu polskiego, ograniczających import towarów z zagranicy w artykule: „O potrzebie rewizji układu handlowego z Polską".

Pismo to zaznacza, że polska polityka handlowa stoi w sprzeczności z tymi nastrojami polskiego świata handlowo-przemysłowego, które doprowadziły w swoim czasie do zawarcia układu handlowego pomiędzy obydwoma państwami.

Wskutek ograniczeń rządu polskiego grozi Czechosłowacji dalszy wzrost deficytu bilansu handlowego z Polską, w kołach zaś przemysłowych Czechosłowacji, zaniepokojonych zarządzeniami Polski ustala się przekonania, że zawarty z Polską układ handlowy utracił faktycznie swe znaczenie i że nieodzownie potrzebną jest rewizja tego układu.

Pismo donosi, że niektóre firmy czeskosłowackie zwróciły się do konsulatu polskiego z żądaniem zwrócenia im opłat legalizacyjnych, wniesionych od towarów, przeznaczonych na eksport do Polski, lecz z powodu wspomnianych ograniczeń faktycznie nie odprawionych na miejsce przeznaczenia.

Uroczystość Nieznanego Żołnierza.

W Warszawie w wielkiej sali szkoły podchorążych odbyło się zebranie komitetu honorowego dla uczczenia pamięci Nieznanego Żołnierza. Posiedzenie komitetu zagaił gen. Suszyński, poczem odczytano porządek dzienny oraz program uroczystości złożenia zwłok Nieznanego Żołnierza w mauzoleum na pl. Saskim, którą wyznaczono na dzień 2 listopada r. b. Ekshumacja zwłok nieznanego żołnierza odbędzie się we Lwowie 24 go października, poczem zwłoki zostaną przewiezione do Warszawy.

Jesienne rymy.

Na ziemi ściele się już dym
I słońce dosyć późno wstaje;
Trzeba jesienny skleció rym,
Takie już moje obyczaje..

Na zimę czas wziąć z lasu chróst
Liść na topoli się czerwieni,
Zmarszczkę spostrzegłem u mych ust,
Więc widać nadszedł dzień jesieni.

Ptaków przelotnych umilkł głos,
Minął wiosenny szał uniesień..
W czuprynie znalazł siwy włos,
Nic nie pomoże, idzie jesień

Lecz się natury zmieni los,
Wiosna na zawsze pól nie rzuci,
lecz zostanie siwy włos
I to, co było, już nie wróci...

K. C-rk.

MIGAWKI.

Zredukowana szkapa.

(ć) Na podwórku magistrackiem spotkałem dziś Kasztana idącego ze spuszczoną głową, najwidoczniej z niewesołemi myślami w końskim łbie...

— Jak się masz, staruś!

Koń podniósł poczciwe, załzawione oczy i spojrzał na mnie z wyrzutem za moje niewczesne pytanie

— Sam, człowieku, piszesz cuda o Delabaju, a później pytasz z głupia frant, jak mi się powodzi...

Zrobiło mi się przykro, czułem bowiem, że popełniłem wobec Kasztana poważny nietakt..

Koń tymczasem, pochyliwszy łeb nad jakąś uliczną dziurą magistracką, tak się cicho uskarżał:

— Woziłem prezydenta Jankowskiego, woziłem Niernseego i Michaela. Dobrze było. Poklepywali przyjaźnie po grzbiecie, obroku i owsa nie żałowali. Dobre były czasy. Podnosiło się łeb do góry, bo wiedziało moje końskie serce, żem tu najpierwszy rumak w całym mieście... Teraz przyszły inne czasy, inni ludzie i Delabaj. On teraz będzie woził władzę, a ja...

— Cóż ty?

Koń w rozżaleniu machnął ogonem.

— Do dorożki zaprzągnąć się niepozwolę. Zresztą i tam nie interes. Autobusy i Fordy wiodą prym. Nie wiem, co mam z sobą robić na stare lata.

W tej chwili z garażu wysunęło się błyszczące, nowiutkie, eleganckie, uśmiechnięte, czerwone auto.. Delabaj Zaburczało bezczelnie. Pewne siebie, impertynenckie, przesunęło się cicho i zwinnie tuż obok nosa końskiego, bryzgając błotem w oczy Kasztana.

— Bodaj cię pokręciło! Budaj ci wszystkie gumy popękały, przybłędo...

Wymyślając swemu zwycięskiemu rywalowi, ruszył Kasztan za nim z kopyta. Lecz nie dogonił Delabaja. Było to nad siły zredukowanego konia. Stanął bezradnie na środku ulicy, źrenice pełne błyskawic gniewu i żalu, utkwił w pył znikającego w oddali Delabaja. Poczem, widząc swoją bezradność, poszedł się zarestrować jako bezrobotny.

Naogół w dalszym ciągu Kasztan zachowuje się spokojnie. Jedynie na widok Delabaja i radnego Moszkowskiego przybiera groźną postawę. Pierwszy budzi w nim gniew, jako zwycięski współzawodnik, radny zaś Moszkowski naraził się czworonogowi tem, że on to podobno dostarczył i sprzedał Magistratowi czerwone auto.

Ostrzegamy przeto po przyjacielsku radnego Moszkowskiego, aby unikał Kasztana, o nieszczęście bowiem nietrudno i miasto mogłoby stracić jeden z najpoważniejszych filarów w radzieckiej Komisji skarbowej, wskutek czego nie miałby kto wytłumaczyć Radzie miejskiej, dlaczego przekroczony został budżet miasta, który przewidywał daleko mniejszą sumę na kupno samochodu, niż wydano na Delabaja

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

15 CZWARTEK

Dziś Teresy i Jadwigi.
Jutro Jana Kapistrana.
Wsch. słońca 6.14
Zach. „ 5.07

Z TEATRU.

Dziś o godz. 8 wieczorem inauguracyjny wieczór rozpocznie przemówienie, poczem artyści odegrają „Marcowego kawalera“ Blizińskiego i zakończy arcydzieło Wyspiańskiego „Sędziowie“. Dekoracje i kostjumy nowe.

W piątek teatr nieczynny.

W sobotę „Najlepszy sposób na żony“

W niedzielę jak zwykle dwa przedstawienia popołudniowe o godz. 4-ej; wieczorowe o 8.

W poniedziałek teatr nieczynny.

We wtorek „Codziennie o 5-ej“.

Teatr na „Saturnie“.

W piątek dnia 16 artyści teatru sosnowieckiego odegrają w sali miejscowej „Najlepszy sposób na żony“. Początek o godz 8-ej. Dochód przeznaczony na cel dobroczynny.

Teatr w Będzinie.

W piątek dnia 16 w teatrze „Corso“ wystąpi ulubienica Warszawy K. Niewiarowska przy udziale J. Sokołowskiej, K. Dembowskiego, W. Julicza, W. Elszyka i innych Pocz. o g. 8,30.

Teatr w Dąbrowie.

W poniedziałek dnia 19 występ artystów teatrów warszawskich z K. Niewiarowską na czele w teatrze „Kometa“.

Teatr Polski w Katowicach.

Czwartek przedstawienie zawieszone

Piątek premiera „Pokojówka szuka miejsca“

Sobota „Pan Naczelnik.. to ja.

Od Redakcji.

W dzisiejszym numerze „Iskry“ zamieszczamy artykuł sosnowiczanina, p. Adama Gostomskiego, prezesa „Polsk. Koła Akademickiego w Stanach Zjedn. Ameryki“, zdającego obecnie doktorat na wydziale ekonomicznym uniwersytetu „Columbia“ w New-Jorku.

Niezależnie od tego nadmieniamy, iż p. Adam Gostomski jest kierownikiem departamentu zagranicznego w nowojorskiej firmie „Moody Investers Service“.

Posiedzenie Rady miejskiej w Będzinie.

Dziś więc o godz. 7 wiecz. odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej w Będzinie, celem dokonania wyboru zarządu miasta oraz powołania kilku komisji.

Zagmatwana sytuacja w Radzie miejskiej uległa po poniedziałkowem posiedzeniu jeszcze większemu skomplikowaniu, to też jest słaba nadzieja, czy uda się na dzisiejszem posiedzeniu dokonać wyborów zarządu miasta, gdyż w sprawie tej w dalszym ciągu niema porozumienia i jedynie tylko Zjednoczenie Polskie i P.P.S. zajęły zdecydowane stanowisko, natomiast żydzi i „Solidarność robotnicza“ idą bez wytycznej licząc widocznie na jakiś nieprzewidziany zbieg okoliczności, któryby ułatwił im wyjście, ewentualnie dopomógł do zawarcia „honorowego“ kompromisu.

W każdym razie sytuacja jest istotnie ciekawa, nic też dziwnego, iż całe Zagłębie z zainteresowaniem śledzi przebieg sprawy i oczekuje rozwiązania, które tak opornie postępuje naprzód.

Obywatelskie stanowisko.

W notatkach naszych, dotyczących kupna przez skarb państwa pałacu Schö na pominięty został fakt, o którym wczoraj dopiero dowiedzieliśmy się.

P. rejent Raykowski, u którego robiona była umowa zrzekł się swego honorarjum, które w tym wypadku wynosiło kilka tysięcy złotych na rzecz skarbu państwa. To ciche i obywatelskie stanowisko p. rejenta Raykowskiego należy z uznaniem podnieść.

Kartofle dla bezrobotnych.

Magistrat dąbrowski postanowił zakupić 3 tysiące mtr. kartofli po zł. 5.10 za korzec dla bezrobotnych, przyczem $^{1}/_{3}$ pokryje Magistrat, $^{1}/_{3}$ województwo, resztę zaś bezrobotni.

Będzie to, naturalnie, dużem udogodnieniem dla bezrobotnych, których Dąbrowa posiada około 700 osób, niewiadomo tylko, czy większość z nich będzie w stanie zdobyć się nawet na tak nieduży wydatek, celem zaopatrzenia się na zimę w ten artykuł żywnościowy.

Wydawanie kuponów na kartofle.

Od wczoraj Magistrat sosnowiecki rozpoczął wydawanie kuponów na kartofle dla bezrobotnych. Magistrat wydaje 3 korce kartofli na mniejszą rodzinę i 5 korcy kartofli na rodzinę liczniejszą. Bezrobotni, pobierający zapomogi płacą 1/3 ceny. Ogółem Magistrat wyda 9 tysięcy korcy kartofli.

Z sądownictwa.

Dotychczasowy sędzia śledczy powiatu Wieluńskiego, p. Mieczysław Idźkowski, został mianowany sędzią pokoju w Dąbrowie. Tym sposobem dąbrowski sąd pokoju posiada obecnie 3 sędziów.

Sprostowanie.

Dziś o godz. 6 wieczorem na plebanji w Sosnowcu odbędzie się posiedzenie Komitetu ratunkowego, a nie Koła przyjaciół akademika polskiego, co niniejszem prostujemy.

Oryginalny powód do redukcji.

W związku z mającą nastąpić od nowego roku stabilizacją pracowników państwowych, dokonywane jest obecnie gruntowne czyszczenie urzędów państwowych i redukowanie niewygodnych pracowników.

Za powód do redukcji służy najczęściej osławiony paragraf 116, niekiedy zaś wystarczy źle zawiązany krawat lub kształt nosa pracownika, którego usuwa się bez najmniejszej ceremonji. Obecnie dowiadujemy się jeszcze o jednej przyczynie, powodującej redukcje.

Jest nią za wysoki stopień służbowy, którego dosłużył się pracownik w ciągu kilkoletniej służby, a nie odpowiadający zdaniem czynników miarodajnych, zajęciu danego pracownika. Tego rodzaju pogląd świadczy najlepiej, iż przedewszystkiem gruntowna redukcja winna być przeprowadzona od góry, gdzie mimo wszystko, jest jeszcze bardzo dużo tępego biurokratyzmu, tak szkodliwego dla państwa i społeczeństwa.

O wysyłanie dziatwy szkolnej do domu.

Jak już pisaliśmy, władze szkolne zabroniły wysyłania do domu dziatwy szkolnej, której rodzice nie uiścili opłaty szkolnej.

Mimo tego zakazu, dowiadujemy się, iż w niektórych szkołach średnich Zagłębia w dalszym ciągu, kierownicy szkół wysyłają do domu dzieci, za które rodzice z tych lub innych względów nie wnieśli w terminie opłaty.

Każdy rozumie, iż szkoły mają także duże i terminowe zobowiązania, w każdym razie zwyczaj powyższy, jak również codzienne przypominanie dzieciom o uiszczeniu zaległości, uważać należy za wysoce niepożądany.

Powrotne bilety kolejowe.

Od dziś więc wprowadzono na odcinku Katowice — Dąbrowa powrotne bilety kolejowe, przyczem zaznaczyć trzeba, iż udogodnienie to nie obejmuje stacji Będzin, czyli dawnego starego Będzina.

Miejmy nadzieję, iż w miarę rozwoju ruchu autobusowego i ewentualnego uruchomienia tramwajów, osławione porządeczki na kolejach naszych ulegną dalszej poprawie i władze kolejowe wprowadzą jeszcze nie jedno udogodnienie, celem zwiększenia frekwencji na kolejach

Po rządkowanie ruchu targowego.

Istnieje wprawdzie szereg przepisów, mających na celu unormowanie ruchu na targach, przepisy te jednak słabo są przestrzegane, dzięki czemu nie widzi się poprawy i wiele bolączek w dalszym ciągu trapi zarówno sprzedawców jak i kupujących, to też z uznaniem trzeba zaznaczyć zarządzenie policji w Będzinie, która nietylko gruntownie uporządkowała ruch na obydwu targowiskach, lecz patroluje wszystkie przedmieścia, uniemożliwiając handlarzom skupywanie artykułów żywnościowych od zdążających na targ wieśniaków.

Dzięki tym zarządzeniom, na targach panuje porządek, a co najważniejsza, zauważono zniżkę cen, skutkiem odsunięcia od handlu pokątnego pośredników i handlarzy.

Możeny system ten dało się zaprowadzić także w miastach sąsiednich.

„Swój do swego".

Donoszą nam czytelnicy, iż hasło to, stanowiące święty obowiązek każdego Polaka, realizuje w sposób wysoce niewłaściwy straż ochotnicza w Sosnowcu, która np. afisze o zabawie tanecznej zamówiła w drukarni żydowskiej, płacąc za to pośrednictwo niepotrzebny haracz, gdyż drukarnia ta nie mogła wykonać zamówienia i robotę oddała innemu przedsiębiorstwu, biorąc naturalnie za pośrednictwo grubą prowizję.

Czyż istotnie nie można było zamówienia oddać bezpośrednio drukarni polskiej?

O dokończenie szkoły.

Magistrat sosnowiecki wystąpił z wnioskiem do Rady miejskiej o dodatkowe kredyty w sumie 25 tysięcy zł. na dokończenie budowy szkoły przy ul. Kościelnej. Chodzi tu o pokrycie dachem budynku, który prawie jest już wykończony.

Oświata pozaszkolna w Dąbrowie.

Za niezwykle dodatni objaw należy uważać duże zainteresowanie się kursami wieczorowymi dla dorosłych w Dąbrowie miejscowego społeczeństwa, zwłaszcza zaś klasy robotniczej, która pomimo trudnych obecnie warunków ekonomicznych, licznie uczęszcza na wspomniane kursy.

Dotychczas na miejskie kursy wieczorowe uczęszcza przeszło 900 osób. Kursy podzielono na trzy ogniska, gdzie wykłada 35 sił nauczycielskich.

Prócz powyższych kursów czynne są także kursy wieczorowe przy państwowem gimnazjum męskiem, tam jednakże, skutkiem pobierania pewnych opłat, frekwencja jest stosunkowo nieduża, co jest rzeczą zrozumiałą, gdyż dla robotnika każdy wydatek ma dziś znaczenie.

W sprawie miejskich kursów trzeba zaznaczyć stanowisko Magistratu, który pomimo nieprzyjających warunków popiera wydatnie tego rodzaju oświatę, wydając miesięcznie przeszło 3 tysiące zł. na prowadzenie kursów.

Kto się nim zaopiekuje?

Piszą nam z Ząbkowic:

Od kilku dni w Ząbkowicach tuła się 16-letni bezdomny chłopiec-sierota, śpi w nocy po zaułkach lub w otwartem polu. Oprócz tej niedoli, cierpi na chorobę św. Wita. Podobno pochodzi z sąsiedniej wsi, Błędowa. Przykro jest patrzeć na cierpienia i niedolę nieszczęśliwego, którego należałoby umieścić w przytułku lub szpitalu na koszt gminy.

Mimowolna złośliwość.

Pewnemu małżeństwu umarł kilkoletni chłopczyk, pomimo usilnych starań lekarza uratowania życia maleństwa.

Rodzice rozpaczają. Rozpacza też starsza siostrzyczka zmarłego, widząc łzy rodziców, gdy powiedziano jej, że braciszek przeniósł się nazawsze do grona aniołków.

Wreszcie podchodzi do matki i powiada: „Prawda mamusiu, gdy Bozia potrzebuje nowego aniołka, to pisze do doktora?"

Także pomoc.

— Czy twoja pani pomaga ci przy gotowaniu Joasiu?

— Pomaga i to bardzo.

— W jaki sposób ci pomaga?

— W całkiem prosty, nie zjawia się nigdy do kuchni.

† p.

JÓZEF NIEWIAROWSKI

Magister S. T. Emeryt-Prefekt Szkół średnich Długoletni Kapelan Kościoła w Granicy (Maczki). Honorowy Kanonik Kapituły Kieleckiej

Zmarł w dniu 13 października 1925 r. Opatrzony Sakramentami Św. Przeżywszy lat 79.

Eksportacja zwłok odbędzie się z domu do kościoła parafjalnego w Granicy (Maczkach) we czwartek o godzinie 17.

Nabożeństwo i wyprowadzenie na cmentarz miejscowy w piątek o godzinie 10 i pół.

6868 RODZINA.

Podarunek dla szkół.

Spis szkół obdarzonych przez firmę „Kados" przyrządami szkolnymi.

Przed kilku dniami ogłosiliśmy, że katowicka firma „Kados" (3-go Maja 12) chce rozdać za naszem pośrednictwem między szkoły w Sosnowcu 1 mapę fizyczną Polski oraz 30 sztuk globusów. Przedmioty te już nadeszły z Katowic i — jak się okazuje — są bardzo cennym podarunkiem obywatelskiej firmy.

W tej sprawie porozumiewaliśmy się z prezesem Polskiej Macierzy Szkolnej ks. szambelanem Pieńkiewiczem oraz z inspektorem szkolnym w Sosnowcu p. Winiarskim, który podał nam łaskawie wykaz szkół w Sosnowcu, które nie posiadają globusów, oraz spis szkół w powiecie, którym przydałyby się globusy. Okazuje się, że przeważna część szkół jest zaopatrzona w ten środek naukowy.

Po dokładnem rozejrzeniu się, w myśl intencji szlachetnego ofiarodawcy, przekazane do naszej dyspozycji przedmioty rozdzieliliśmy w następujący sposób:

Mapę fizyczną Polski przydzieliliśmy szkole w Sosnowcu № 6 i prosimy kierownika p. Jana Kosińskiego o odebranie jej.

Globusy mogą odebrać następujące szkoły: № 11 (w Modrzejowie), № 15 i 10. Kierowników tych szkół: pp. Wł. Jagiera, Zofję Cichowiczównę i R. Zawadzkiego prosimy o odebranie globusów.

Dalszą ilość globusów przydzieliliśmy następującym szkołom: w Czeladzi № 2, w Grodźcu № 1, w Zawierciu № 4, w Siewierzu, w Zychcicach gm. Bobrowniki, w Siemoni gm. Ożarowice, w Łośniu, w Błanowicach gm. Kromołów, w Marcinowie gm. Poręba, w Rudnikach gm Włodowice, w Górze Włodowskiej gm. Włodowice.

W ten sposób rozdzieliliśmy 14 globusów, po które kierownicy wymienionych szkół zechcą się zgłosić w administracji „Iskry" w Sosnowcu (ul. Dęblińska 1). Oczywiście żadnego z pp. kierowników szkół nie chcemy fatygować osobiście, prosimy jednakże o przekazanie nam odnośnych pokwitowań odbioru i upoważnienia kierownictwa szkół dla tych osób, które przy sposobności odbiorą od nas globusy. Pocztą ich bowiem nie możemy odsyłać.

Pozostaje więc jeszcze w naszym depozycie 16 globusów. Jeśliby która ze szkół polskich w Sosnowcu czy w powiecie, pominięta w powyższym spisie, potrzebowała globusu, zechce się do nas zwrócić listownie.

Oświata pozaszkolna w powiecie Będzińskim.

Na ostatniej konferencji nauczycielstwa, wykładającego na kursach oświaty pozaszkolnej w powiecie Będzińskim, a utrzymywanych przez Sejmik będziński, uczestniczyli: inspektor szkolny p. M. Winiarski, zastępcy pp. P. Ormadczyk i J. Lipiński, członek powiatowej komisji oświaty pozaszkolnej p. J. Żebrowski, delegat centralnego biura kursów dla dorosłych p. K. Frelek, referent spraw kulturalno-oświatowych i samorządu gminnego p. G. Kobylecki, oraz kierownicy i nauczycielstwo szkół powszechnych w liczbie 81 osób.

Po zagajeniu posiedzenia przez członka pow. komisji oświaty pozaszkolnej, p. F. Żebrowskiego, na przewodniczącego zebrania zaproszono inspektora szkolnego p. M. Winiarskiego, poczem delegat centralnego biura kursów dla dorosłych p. K. Frelek w dłuższej prelekcji wyjaśnił zasadniczy cel ognisk oświatowych, których głównem zadaniem jest uruchomienie kursów dla dorosłych i młodocianych i w związku z tem bibljotek powszechnych, poczem sprecyzował zadania tego rodzaju pracy oświatowej na terenie powiatu Będzińskiego, dzieląc ogniska na typy, a mianowicie: I typ ogniska obejmujące w swym zakresie wiadomości początkowe 4 klas szkoły powszechnej, II typ ogniska wiadomości V, VI, VII klasy szkoły powszechnej, zaznaczając jednocześnie, iż przy trzech godzinach lekcji, odbywającej się 3 razy tygodniowo, kurs początkowy I typu winien trwać 4 lata, natomiast kurs II typu przy 15 godz. tygodniowo winien trwać 1 rok.

Na tępnie wskazał, iż organizacja ogniska, ujęta będzie w regulamin, z projektem którego zaznajomi nauczycielstwo, komunikując przytem, że instrukcja o obowiązkach kierownika ogniska, oraz instrukcja o obowiązkach nauczyciela, wykładającego na kursach oświaty pozaszkolnej, zostanie przez powiatową komisję oświaty pozaszkolnej przesłana i w związku z tem zaapelował do nauczycielstwa, by w interesie rozwoju ognisk obowiązki określone instrukcjami były ściśle przestrzegane.

W dyskusji nad powyższym referatem kierownik szkoły w Strzemieszycach p. Musiał postawił wniosek, poparty przez delegata centralnego biura kursów dla dorosłych, dotyczący podjęcia inicjatywy zwołania w najkrótszym czasie konferencji nauczycielstwa wykładającego na kursach oświaty pozaszkolnej w całym powiecie łącznie z miastami wydzielonemi, celem zapoznania się i skoordynowania pracy na kursach, co jednogłośnie uchwalono.

Następnie członek komisji oświaty pozaszkolnej, p. Żebrowski, nawiązując do wygłoszonej prelekcji, wyjaśnił obecnym znaczenie i konieczność organizowania ognisk oświaty pozaszkolnej w powiecie Będzińskim, podkreślając jaknajbardziej przychylne w tej dziedzinie stanowisko Wydziału Powiatowego Sejmiku i powiatowej komisji oświaty pozaszkolnej, przyczem poruszył sprawę dochodów i wydatków Sejmiku na prowadzenie kursów.

W dalszym ciągu, po porozumieniu się i rozpatrzeniu przedłożonych wniosków, ustalono do utworzenia ognisk i postanowiono uruchomić z dniem 1.10 r. b. 28 ognisk o 43 kompletach, w czem: 43 kompletów o zakresie 4 klas szkoły powszechnej, po 9 godz. wykł. tygodniowo na każdym komplecie, oraz 5 kompletów o zakresie V, VI i VII kl. szkoły powszechnej po 15 godz. tyg. na każdym komplecie.

Sił nauczycielskich wykładać będzie na kursach 80 osób. Słuchaczów zapisanych na dzień 1.10 r. b. ogółem 1279 osób.

Referent do spraw gminnych i kulturalno-oświatowych, p. G. Kobylecki zapoznał nauczycielstwo z instrukcją bibljotek powszechnej wędrownej, wyjaśniając szczegółowo postanowienia instrukcji i prosząc nauczycielstwo, któremu będzie bibljoteka przydzielona, o przestrzeganie instrukcji.

Członek komisji oświaty pozaszkolnej, p. F. Żebrowski w krótkich słowach scharakteryzował znaczenie bibljoteki na wsi, poczem przystąpiono do przydzielenia bibljoteczek ognisk, 2 zaś bibljoteczki pozostawiono narazie do dyspozycji centrali bibljoteki w Wydziale Powiatowym.

W wolnych wnioskach, członek komisji oświaty pozaszkolnej, p. F. Żebrowski zachęcał nauczycielstwo, mające wykładać na kursach oświaty pozaszkolnej, do intensywnej, a realnej pracy, któraby dała pożądane owoce, komunikując jednocześnie o projekcie komisji oświaty pozaszkolnej, zakupienia latarni projekcyjnej dla wyświetlania obrazów o charakterze oświatowym.

Referent spraw samorządu gminnego i kulturalno-oświatowych, p. Gustaw Kobylecki podziękował obecnym w imieniu p. starosty i wydziału powiatowego za liczny udział w konferencji, co jest dowodem zrozumienia zagadnień oświaty pozaszkolnej i poprosił przytem nauczycielstwo o ścisłą współpracę z komisją i wydziałem powiatowym dla dobra rozwoju oświaty pozaszkolnej.

Delegat centralnego biura kursów dla dorosłych, p. K. Frelek, zapoznał zebranych z pracą centralnego biura kursów dla dorosłych, oraz pracą i odpowiedzialnością nauczycielstwa, któremu jest powierzone jest prowadzenie ognisk i nauki na kursach i na tem posiedzenie zakończono.

ŻYCIE PRZED SĄDEM.

Nie „wtryniaj" nosa.

— Ty stara dziwko! — wrzeszczała Marja Adamczyk.

— Chociaż ja stara dziwka, ale za moją bąki nie latają, jak za tobą, coś się po „Sachsach" wytłukła... — odpowiadała Switała.

— Nie ta małpa, co ma bąki, tylko ta, co ich nie ma, a zresztą jak mię on wziął, to i w porządku... — to mówiąc Adamczykowa, wykręciła się na pięcie i chciała odejść od swej szwagierki, ale ta zaczęła jej wypominać, że gdyby do zbyt bliskiej komitywy przed ślubem ze swym obecnym mężem nie dopuszczała, „toby się i nie wydała".

Na takie dictum acerbum niewiasta zzieleniała z pasji i byłaby napewno doraźnie pobiła swą wścibską rozmówczynię, gdyby nie wmieszanie się do kłótni paru mężczyzn, którzy sprawę odrazu na inne, bardziej cielesne namacalne tory skierowali.

Czarujące causer'ki rozeszły się, wywalając na pożegnanie na całą drugość języki.

Epilog rozegrał się w sądzie.

Po zeznaniach św. Będkowskiej, szwagierka Adamczykowej — Anna Switała (lat 25) skazana została na 15 zł. grzywny i na zapłacenie 1 zł. 50 gr. opłat sądowych. Lek.

Nieporozumienie.

Pierwszy gość do drugiego: — Jakże się panu podoba śpiew mej żony?

Drugi: (o przytępionym słuchu) He?

Pierwszy: — Piękny głos, nieprawda?

Drugi: Nie mogę pana zrozumieć, ta przy fortepianie tak wrzeszczy, że mnie całkiem zagłuszyła.

Kronika Zawiercia.

Oświetlenie dzielnicy „Argentyna".

Przychylając się do prośby mieszkańców dzielnicy „Argentyna" Magistrat ustawił przy ulicy Polnej 3 lampy elektryczne, które mają służyć do oświetlenia tejże ulicy.

Pieczę nad powyższemi lampami powierzono stróżowi domu miejskiego znajdującego się przy tejże ulicy. Aczkolwiek lampy te nie oświetlą należycie całej ulicy, bo w dodatku palą się w nie stosownej porze dziennej, lub też zapalone bywają dopiero o godz. 9—10 wieczór, w czasie, kiedy ruch uliczny zupełnie ustaje. Od paru zaś dni lampy te zupełnie się nie palą.

Możeby Magistrat zechciał łaskawie zainteresować się powyższą sprawą i pouczyć stróża, którego pieczy powierzył lampy, o obowiązkach jakie na nim ciążą, aby ten stan rzeczy nie denerwował nadal tamtejszych obywateli i przechodniów.

Rozbicie kuczki.

Wajnsztok Lejbuś zawiadomił policję, że została mu rozbita przez niewiadomych sprawców kuczka, której wartość ocenia na 150 zł.

Zniszczenia kuczki dokonali prawdopodobnie jego współwyznawcy na tle zemsty osobistej.

Przegląd ogierów.

Magistrat m. Zawiercia przypomina wszystkim posiadaczom ogierów w obrębie Zawiercia, że dnia 21 października na targowicy zwierzęcej przy ulicy Senatorskiej o godz. 9 rano odbędzie się przegląd ogierów celem przeprowadzenia klasyfikacji przez komisje.

Właściciele, którzy nie doprowadzą swych ogierów do badania ulegną karze w wysokości 200 zł. lub 10 dni aresztu.

Kradzież

Siedlarskiej Sabinie zamieszkałej we wsi Złożeniec gm Pilica niewykryci sprawcy skradli 3 kwarty masła.

Kronika Olkuska.

W sprawie kolonji letnich i sanatorjum w Olkuszu.

Magistrat olkuski pertraktuje obecnie z przedstawicielami miast Sosnowca i Dąbrowy w sprawie sprzedaży tym miastom 4 do 5 hekt. ziemi w celu założenia kolonji letnich i sanatorjum dla piersiowo chorych, względnie wybudowania sierocińca dla dzieci Zagłębia. Obejrzano na te cele dwa place w okolicy Bukowna i dwa w okolicy Niesułowic. Do żadnych konkretnych porozumień jeszcze nie doszło.

Wogóle projekt wybudowania sanatorjum i kolonji dziecięcej w zdrowej okolicy Olkusza, nie jest nowym. Przed wojną sfery przemysłowe nosiły się z zamiarem zrealizowania tych pięknych projektów, lecz przeszkodziła temu wojna, a później powstanie Kas Chorych, w następstwie czego przemysł czuł się poniekąd zwolnionym z obowiązku zakładania potrzebnych instytucji zdrowotnych. Coprawda mogłyby tę sprawę przejąć na siebie same Kasy Chorych, jako instytucje do tego powołane, lecz wobec tych niedoborów w Kasach chorych, jakie obecnie widzimy, nie można się spodziewać z tej strony jakiejkolwiek akcji.

Pozostały jedynie Magistraty, które, aczkolwiek nie w mniejszym stopniu odczuwają ogólny kryzys gospodarczy, korzystają jednakże w pewnej mierze z pożyczek rządowych na cele inwestycyjne i ogólno publiczne. Jak potrzebne są kolonje letnie dla dzieci gruźliczych Zagłębia i sanatorja dla piersiowo chorych, Magistraty Zagłębia najlepiej wiedzą, należy więc rozpoczętej pertraktacji o grunt nie odkładać. Magistrat Olkuski znając opłakany stan zdrowotny mieszkańców Zagłębia, pójdzie jaknajdalej na rękę Magistratom sąsiednim, a nawet niewykluczonem jest, że potrzebne działki gruntu ofiaruje zupełnie bezpłatnie. Ko.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Czego nauczy się młodzież polska w Ameryce.

List sosnowiczanina z Ameryki.

Do starych tradycyjnych dróg, któremi od lat młodzież polska dążyła po wiedzę poza granice kraju, przybył po wojnie nowy do szlak do ziemi Waszyngtona.

Student z Polski ma w Ameryce młodą jeszcze tradycję, choć z drugiej strony dość licznie studjują tu Polacy — obywatele amerykańscy. Pierwsza grupa z Polski, złożona z ośmiu stypendystów wyladowała w New Yorku jesienią 1922 roku; przed nimi było tu już kilka studentek, korzystających głównie ze stypendjów Y. W. C. A. Od tego czasu młoda ta polska kolonja zaczęła się bardzo szybko powiększać, dochodząc dzisiaj do dość znacznej już liczby 40.

Trudno w krótkim artykule naszkicować wszystkie te dziedziny wiedzy, któreby interesować mogły studenta polskiego. Dlatego ograniczę się tylko do krótkiego scharakteryzowania nauk gospodarczych, przedewszystkiem handlowych, które obok nauk technicznych bezsprzecznie najbardziej w Ameryce zasługują na uwagę i stosunkowo łatwo wyzyskać się dadzą na gruncie Polski.

Przedewszystkiem podkreślić należy zastosowanie teorji ekonomii i statystyki dla praktycznego użytku przemysłowców, finansistów i kupców. Niema tu poprostu większego przedsiębiorstwa, któreby nie miało swego wydziału ekonomiczno-statystycznego. Niezależnie od tego istnieje tu szereg poważnych firm, t. zw. „służb ekonomicznych", których zadaniem jest zbieranie i analizowanie danych statystycznych i przepowiadanie na ich podstawie konjunktury handlowej i finansowej.

Czasy ślepego ryzyka handlowego i nieoczekiwanych kryzysów minęły już w Stanach Zjednoczonych bezpośrednio. Niema tu już dziś prawie najmniejszego choćby przedsiębiorstwa, któreby powstawało na los szczęścia. Przed powołaniem go do życia przeprowadzane są sumienne badania w danej dziedzinie przemysłu czy handlu, czy na danem terytorjum, i dopiero gdy badania te zawyrokują o pomyślnych widokach dla nowej firmy, inicjatorzy jej odważają się na rozpoczęcie działalności.

Podobne zastosowanie znajduje statystyka w każdem większem przedsiębiorstwie już będącem w ruchu, służąc do kontrolowania jego działalności, przepowiadania przyszłych interesów oraz wskazywania logicznych metod planowania produkcji i polityki handlowej.

Dla przyszłego ekonomisty i kupca polskiego na szczególną uwagę zasługuje w Ameryce nauka o „marketing", czyli o badaniu i opanowywaniu rynku. Ma to szczególne zastosowanie w handlu wewnętrznym, i tutaj Amerykanie nie mają sobie równych na całym świecie, choć w handlu zagranicznym stoją jeszcze dość daleko w tyle poza Niemcami, Anglikami i Holendrami. Głęboko wystudjowane i niezwykle skuteczne metody organizacji sprzedaży i reklamy, w połączeniu z bardzo szeroko stosowaną normalizacją w przemyśle, pozwalają rzucać towary na rynek w wielkich ilościach i po stosunkowo bardzo niskich cenach, co podsyca spożycie i podnosi stopę życiową ludności. To zaś z kolei pozwala na masową i tanią produkcję. Handel odgrywa tu więc rolę potężnego koła rozpędowego, które czerpie swój ruch z siły nabywczej społeczeństwa, a jednocześnie rozpędem swym siłę tę podnieca. Rezultat: powszechny dobrobyt i zupełny niemal brak zaogniionej kwestji robotniczej.

Dzisiaj zwłaszcza, gdy główną bolączką polskiego życia gospodarczego wydają się być — obok trudności kredytowych, wysokie koszta wytwarzania i dystrybucji towarów, wysiłki, zmierzające z jednej strony do uproszczenia i znormalizowania sposobów produkcji, a z drugiej — do obniżenia kosztów sprzedaży przez przyśpieszenie obrotu, muszą wydawać z czasem rezultaty o doniosłem znaczeniu dla kraju. W tej właśnie dziedzinie uniwersytety i biblioteki, a przedewszystkiem samo życie Ameryki, otwierają nieograniczone wprost pole do studjów.

Ameryka daje jednak studentowi z Polski coś znacznie więcej, niż tylko korzyści fachowe w obranym przez niego zawodzie. Jest ona znakomitą szkołą życia i pracy. Mimowoli wprost nabiera się tu tego niezmordowanego tempa, tak charakteryzującego życie amerykańskie i uczy się szanować ponad wszystko wartość czasu.

Zwłaszcza, o ile ma się sposobność pracowania we wzorowo zorganizowanych firmach amerykańskich, wynieść z nich można trudną bardzo sztukę metodycznego i sprawnego organizowania i kontrolowania pracy, co tak bardzo może się przydać w Polsce. Przedewszystkiem zaś nabiera się tej niezrównanej i chyba tylko Amerykanom właściwej, zdolności ujmowania rzeczy z najprostszej strony i znajdowania najłatwiejszego ich rozwiązania. Amerykanin jest bowiem mistrzem w w rozwiązywaniu zagadnień praktycznych; umysł jego zresztą niemal nie potrafi inaczej pracować, jak tylko kategorjami praktycznemi. Amerykanin jest przytem, jak wiadomo, bardzo śmiały w myśleniu i planowaniu. Nie przeraża go, jak Anglika, uświęcona latami tradycja. Nie krępuje go konwencjonalizm i bezmyślna formalistyka.

To też wszystkie wielkie projekty amerykańskie odznaczają się taką rzutkością myśli, a jednocześnie prostotą wykonania. Amerykanin jest niezrównany przedewszystkiem w wykonaniu. Prawdopodobnie przewyższa go Niemiec skrupulatnością i drobiazgowością organizacji i techniki. Wymaga to jednak dużych sztabów wyszkolonych i wyspecjalizowanych ludzi, z których każdy pracuje jak mniej lub więcej myśląca maszyna nad powierzoną sobie częścią pracy. Amerykanin, organizując, potrafi dobierać ludzi zdolnych i z inicjatywą i dając każdemu z nich całkowitą prawie swobodę działania w jego zakresie, a jednocześnie stwarzając doskonały system kontroli, potrafi osiągać lepsze rezultaty w krótszym przeciągu czasu.

Zadziwiającą jest rzeczą, do jakiego stopnia Amerykanie (podobnie zresztą jak Anglicy lub Niemcy) stworzeni są do pracy zbiorowej. Gdy stają oni przed jakiemkolwiek zadaniem, do tego stopnia wpojone mają w krew poczucie obowiązku i solidarności, że momentalnie przystępują do wykonania, nie przywiązując już większej wagi do tego, który z nich przeznaczony jest do kierowania pracą.

Najgorętszą ambicją studjujących w Ameryce akademików z Polski jest oddanie nabytej tu wiedzy i doświadczenia krajowi. Rozumiemy jednak, że nierozsądną byłoby rzeczą stosowanie w Polsce metod amerykańskich w sposób mechaniczny. Mamy już, niestety, w kraju kilka smutnych przykładów, jak tych metod nie należy stosować. Dlatego przed wszelkiemi próbami wprowadzenia pożytecznych innowacyj z życia gospodarczego Stanów Zjednoczonych konieczne będą przedtem gruntowne studja badawcze i odpowiednie przystosowanie nabytej tu wiedzy i doświadczenia do stosunków polskich.

Okres pobytu na studjach w Ameryce jest dla nas okresem siewu. Plony z niego zbierać będziemy dopiero w kraju.

Adam Gostomski.

KRONIKA GOSPODARCZA.

Z rynku węglowego w Warszawie. W dniu 13 b m na giełdę węglową w Warszawie podstawiono 42 wagony węgla dąbrowieckiego oraz 74 śląskiego, razem 116 wagonów o zawartości 2,090 ton. W tych samych mniej-więcej rozmiarach odbywają się w ciągu ostatnich dni dzienne dostawy na rynek warszawski. Ilość ta wystarcza akurat na pokrycie dziennego zapotrzebowania stolicy. Skutkiem zmniejszenia się nacisku węgla, stosunkowy popyt wzrósł znacznie, wpływając na umocnienie się cen, które zdradzają tendencję zwyżkową. Węgiel dąbrowiecki naogół zyskał od 2 do 3 złotych na tonie. Węgiel śląski utrzymał się w cenie od 28 do 35 zł. za tonnę loco wagon stacja wyładowcza. Rosnące zapotrzebowanie węgla daje się odczuwać na całej linji, tak ze strony przemysłu jak i odbiorców prywatnych.

Transport kolejowy polsko-rosyjski. W okresie lipiec—sierpień przybyło z Rosji do Polski ogółem 983 wagonów zawierających rudę, ryby, szczecinę, gęsi, włosie końskie i inne ładunki. W tym samym czasie wysłano z Polski do Rosji 303 wagony przeważnie fabrykantów przemysłowych, jak naczynia emaljowane, parafina, cukier manufakturę, tkaniny bawełniane. Tranzytem przeszło przez Polskę z Rosji 887 wagonów.

Dochody i wydatki państwowe w r. 1925. Wydatki rzeczywiste państwa polskiego w ciągu pierwszych 8 miesięcy 1925 r. wynosiły 1,296,508 tys. złotych wobec 2,169,850 tys. złotych preliminowanych na cały rok 1925. W tym samym czasie dochody rzeczywiste wynosiły ogółem 1,302,019 tys złotych wobec 2,157,386 preliminowanych na cały rok 1925.

Giełda warszawska.

Warszawa, 14 października.

Nowy Jork — 5.98
Dolar — 5.95
Londyn — 29.05 1/2
Praga — 17.85
Paryż — 27.12 1/2
Wiedeń — 84.60
Włochy — 23.61 1/2
Belgja — 27.42
Szwajcarja — 115.72
Holandja — 231.13
Sztokholm — 161.20

Giełda zbożowa.

POZNAŃ 14.X (Pat) Żyto 15.50—16.50 Pszenica 22.00—23.00 Jęczmień browarowy wyborowy 21.50—22.50 Jęczmień zwykły 18.00—20.00 Owies 17.50—18.50 Otręba pszenna i żytnia 10.00—11.00 Mąka żytnia 70 proc. 22.25—25.25 Mąka żytnia 65 proc. 22.25—26.25 Mąka pszenna 65 proc. 36.00—39.00 Ziemniaki jadalne 2.90 Ziemniaki fabryczne 2.00—2.00 Groch polny 21.00—22.00 Groch Victorja 25.00—28.00

Usposobienie spokojne.

W naszych szkołach.

Nauczyciel: — Śmieszek, wymień mi jakieś czworonożne stworzenie.

Śmieszek: — Pluskwa, panie profesorze!

Nauczyciel: — Jakto? Pluskwa ma przecież więcej nóg.

Śmieszek: — To można jej resztę urwać panie p...sorze!

Z całej Polski.

Komuniści w Kielcach.

Wskutek znalezienia czerwonego sztandaru komunistycznego w lokalu rady Związków zawodowych w Kielcach, jakoteż pędzla i farby do malowania napisów treści przeciwpaństwowej, lokal ten dnia 11 października opieczętowano. Kilka osób osadzono w areszcie.

Rozprawa na św. Krzyżu.

Na zarządzenie Min. sprawiedliwości sąd doraźny przeciwko buntowniczym więźniom na św Krzyżu i zabójcom st. dozorcy św. pamięci Chrząstowskiego ma odbyć się na św. Krzyżu.

Przeciw nagości na scenie.

Z Warszawy donoszą: Z kół Ministerjum spraw wewnętrznych słychać, że powstał projekt zabronienia wszelkiej nagości na scenie. Gdyby projekt przybrał formę konkretną, nad scenami czuwałby kierownik wydziału prasowego komisarjatu rządu.

Redukcja a protekcja.

Komisja wojewódzka, która badała stan gospodarki miejskiej w Łodzi, poczyniła cały szereg krytycznych uwag. Między innemi wytknęła ona bezład w redukcji urzędników, stwierdzając, że pod pozorem zmniejszenia ich liczby wydalano dawnych, przyjmując nowych w jeszcze większej ilości.

Udaremniony zamach.

Władze wojskowe dokonały dokładnej ekspertyzy paczek, zawierających dynamit, a znalezionych w podziemiach cerkwi św. Trójcy w Wilnie. Okazało się, że dynamit leżał w podziemiach cerkwi od paru tygodni. Paczki, jak również sznurek i elementy pomocnicze, które odgrywają poważną rolę przy wybuchu dynamitu, zachowane były w dobrym stanie. Dynamit pochodzenia włoskiego według wszelkiego prawdopodobieństwa skradziony był z zakładów wojskowych polskich w Wilnie, gdyż, jak stwierdzono, niektóre oddziały wojskowe w Wilnie posługują się tym rodzajem dynamitu.

Oszust w mundurze oficerskim.

Od dłuższego czasu stałym bywalcem łódzkich restauracji był oficer wojsk polskich, który wzbudzał podziw u wszystkich kelnerów ze względu na swą rozrzutność.

Oficerem tym zainteresowały się władze. Gdy do restauracji wszedł przodownik VII komisarjatu w asystencji dwóch posterunkowych, oficer jednym susem przeskoczył krzesło i począł uciekać, ścigany przez przodownika.

W czasie ucieczki oficer, zgubiwszy rewolwer, wpadł do przejeżdżającego tramwaju. Przodownik wsiadł w auto, dogonił tramwaj i zaaresztował oficera.

Okazało się, że osobnikiem owym jest Wacław Pensyljusz, zamieszkały w Warszawie, który nigdy nie był oficerem, a obecnie wystarał się o mundur i galony oficerskie, występując pod fałszywem nazwiskiem Ubiębskiego.

Skąd Pensyljusz czerpał olbrzymie dochody, które trwonił na bruku łódzkim, nie wiadomo.

Nowy zamach na pociąg.

Dnia 13 b. m. o g. 10 rano, gdy pociąg osobowy z szybkością 50 kilometrów na godzinę podążał z Brześcia do Kowla, w pobliżu stacji Maloryta na 267 kilometrów najniespodziewaniej dało się odczuć b. silne wstrząśnienie. Maszynista momentalnie zatrzymał pociąg o krok prawie od miejsca niechybnej katastrofy. Bezpośrednio bowiem przed pociągiem leżały poodkręcają śruby żelazne i szyny. Gdyby parowóz potoczył się nieco dalej, katastrofa byłaby nieunikniona. Nikt. najmniejszego szwanku nie odniósł. Po pięciu minutach postoju szyny zostały przykręcone do podkładów i pociąg wyruszył w dalszą drogę.

Wysłany niezwłocznie na miejsce zamachu oddział policji i służby kolejowej, prowadzony przez psa policyjnego zatrzymał w lesie dwóch podejrzanych osobników, sprawców niedoszłego zamachu. Są to mieszkańcy okolicznych wsi młodzi chłopcy: Stefan Liwanczak i Sergjusz Kiwaczuk, których aresztowano. Narazie nie dało się wyjaśnić, kto ich namówił do rozkręcania śrub, lecz dalsze śledztwo rozwikła zapewne tę zagadkę.

Konkurs małych wynalazków i sprzedawców.

Paryż, w październiku 1925 r.

Przed 23-ma laty prefekt Paryża, Lepine, jeden z najbardziej typowych przedstawicieli zamierającego „starego Paryża", zaniepokojony powolnem, stałem wymieraniem przemysłu tak zw. „articles de Paris", czyli drobnych, a często bardzo pożytecznych i dowcipnych wynalazków, zabawek dziecinnych, przedmiotów codziennego użytku, ufundował celem popierania tej gałęzi drobnego przemysłu rodzaj konkursu i wystawy, noszących jego nazwisko, jako założyciela i fundatora. Pomysł ten znalazł gorące przyjęcie i oto od 23 lat, rozwijając się z roku na rok, konkurs i wystawa gromadząca około 30,000 „małych Edisonów".

Te „małe Ameryki" odnajdywane przez „małych Kolumbów" są czasami rozczulające. Taki nowoczeny wynalazca „mały Edison" — to zazwyczaj jakiś pisarczyk, lub „clerc" rejenta na zapadłej prowincji, często sam „pan concierge", który wszystkie wolne godziny poświęca na wynalezienie „genialnych ulepszeń" i świat zdumiewających „epokowych" odkryć. A więc: nieprzemakalne krzyże na cmentarzach, lub naprzykład wieszadło metalowe, które dałoby się umocować nawet w wagonie kolejowym, niemal na ulicy, na latarni!

Są pewne „zagadnienia", które najwidoczniej od szeregu lat trapią tych domorosłych „Edisonów". Jednem z nich jest „transformacja" mebli — najczęściej łóżka. Co roku można widzieć wciąż nowe warjanty składanego stołu, z którego robi się łóżko lub etażerka. Tego roku demonstrują łóżka, z których da się zapomocą kilku ruchów uczynić stół, fotel i szafę. Biedne, szczupłe mieszkanka urzędnicze stworzyły te niezbyt górnolotne marzenia i wynalazki.

Bardzo wiele tak zw. wynalazków nosi raczej jakiś teoretyczny i niemal utopijny charakter, nie znajdując niestety żadnego zastosowania w życiu. Są to uparci fanatycy wynalazczości... poeci... fantaści i marzyciele.

Bo czyż podobna wyobrazić sobie człowieka, żywego, realnego i... zupełnie „współczesnego", który wyjmowałby z kieszeni chustkę do nosa ze specjalnego skórzanego lub gumowego futerału, który nie jest większy od futerału do binokli? Lub matkę, niosącą dziecko nie na rękach, jak się to praktykuje od dość dawna, ale na specjalnym stołeczku - ławeczce, wyściełanym bardzo zresztą troskliwie i zawieszonym na rzemykach na matczynej szyi? Czyż to możliwe? Aczkolwiek wymowny prospekt usiłuje przekonać o wszelkich zaletach takiego właśnie noszenia dzieci—którąż matka zgodzi się na ten niezwykle hygieniczny sposób piastowania na swojem łonie ukochanego bąkal

Albo takie „pousse — pousse" — czyli — „pchaj — pchaj" czyli wózek, który może poruszać nawet 8-mio miesięczne niemowlę! Widziałem na własne oczy takiego „pasażera"—nie wiem tylko, czy to nie syn wynalazcy — specjalnie kształcony ku pożytkowi swego ojca — Edisona z Tours.

Dalej prawdziwy cud! Atrament który nie plami! Czarny, prawdziwy atrament! Przy mnie wylano butelkę na biały obrus — po chwili atrament wyparował i znikł — bez śladu!

Jest też moc drobnych wynalazków codziennego użytku: szereg specjalnych igieł do cerowania jedwabnych pończoch, są szczotki do polerowania podłóg, skombinowane z wrotkami!

To znów, szlachetna myśl wynalazcy anonimowego natchnęła go do wynalezienia szelek męskich, które nie „potrzebują" guzików. Są jakieś sznurowadła, których nigdy nie trzeba sznurować, pasty do obuwia, których nie trzeba smarować i t. p.

Nowiną tegorocznego konkursu wynalazczości jest konkurs... żywy, dla sprzedawców. Francuzi od urodzenia są znakomitymi mówcami. Ulica Paryża jest najlepszym tego dowodem! Do jakiego szału krasomówczości dojść może człowiek, wiedzą o tem, wszyscy, którzy godzinami słuchali ulicznych sprawozdawców, zachwalających jakieś patentowane spinki... zapomocą całostronnicowych cytat z „Chanteclair'a" — konkurs tych Cyceronów stanowczo stoi wyżej od konkursu Edisonów!

Jakie cuda potrafi opowiedzieć człowiek, pragnący „coś zarobić". Wiele patosu umie wykrzesać z siebie Francuz, mający na sprzedaż jedynie własną wymowę! Rekord osiągnął „Cycero", — wyrzucający na minutę 180 słów, zachwalający właśnie ową ławeczkę do noszenia dzieci!

W tej łatwowierności, z jaką słuchało takiego mówcy tysiące ludzi dziennie i w tem niezwykłem wyczuciu humoru sytuacji tkwi cała Francja! jej arcyludzka pobłażliwość, uznanie dla dowcipu, wesołości... i „handlowych wolności", które wyrażają się w maksymie: „Każdy musi sobie w jakiś sposób dawać radę w życiu".

M. N.

Jak w romansie filmowym...

Dzieje światowej awanturnicy.

W tych dniach zmarła w jednym ze szpitali miasta San Francisco pewna trzydziestoletnia kobieta, której życie było jakby wyjętem z jakiegoś sensacyjnego romansu filmowego.

Betty Carlyle, tak brzmiało nazwisko owej awanturnicy, była podobno córką nieległą pewnego bogacza, który oddał ją na wychowanie do jednego z pierwszorzędnych pensjonatów. Niesforna Betty, która nie znała swego ojca, uciekła pewnej nocy z pensjonatu i dostała się do San Francisco, gdzie zarabiała na życie sprzedając dzienniki. Niezwykła jej piękność zwróciła uwagę pewnego zamożnego mieszkańca tego miasta. Zajął się nią i umieścił w jednym z teatrzyków jako tancerkę. Tam poznał ją bardzo bogaty przemysłowiec, Montgomery, zakochał się w niej i uczynił swą żoną.

Dobre pożycie małżeńskie między 17-letnią Betty a jej o wiele starszym mężem trwało niedługo. Zakochała się bowiem w młodziutkim studencie, nazwiskiem Warner i była tak nieostrożną, że mąż o wiedział się o występ ych jej stosunkach z tym kochankiem. Montgomery został otruty, a podejrzenie policji padło na Betty, że ona dokonała tej zbrodni. Już miała zostać aresztowaną, gdy Warner odebrał sobie życie, zostawiwszy list, że to on otruł męża Betty.

Betty przeniosła się do Nowego Jorku. Wkrótce jednak, prowadząc nieprawdopodobnie hulaszcze życie roztrwoniła majątek mężowski, tak, że znalazła się na bruku.

Wiedy powróciła do swej karjery pierwotnej, jako tancerka. Zdobyła ona nietylko publiczność, ale i dyrektora pewnego „music-hall'u", który się z nią ożenił. Przekonawszy się atoli, że Betty go zdradza, wniósł skargę rozwodową już po 2 miesiącach.

Betty nie czekając końca procesu rozwodowego, czmychnęła z powrotem do Ameryki, gdzie wyszła zamąż za niejakiego Wildrova, którego bardzo prędko zrujnowała doszczętnie. Nie mogąc przenieść utraty majątku, Wildrov wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Nie bawiąc się opłakiwaniem Wildrova, wyszła Betty znów zamąż za bogatego kopca jakiśa. Ten zmarł w kilka miesięcy po ślubie, jak powszechnie mówiono skutkiem otrucia.

Nie przeszkodziło to jednak wdowie podjąć ogromnej sumy, na jaką był jakiś ubezpieczony. Ale, gdy właśnie rozpoczęto przeciw niej dochodzenie z powodu, że otruć miała męża, zachorowała na tyfus i zmarła w szpitalu.

Tak więc zabrała ze sobą do grobu tajemnicę śmierci swego ostatniego męża, umierając sama w sile wieku, jakby dla efektowego zakończenia romansu.

Polacy w Rosji.

Wykradanie dzieci polskich.

W ostatnich czasach komisarjat oświatowy białoruski dąży do usunięcia dzieci, znajdujących się w ochronkach polskich z pod wpływu rodziców i opiekunów. Zarządzono m. in. wywiezienie z Mińska do Tambowa ochronki polskiej nr 12. Gdy wiadomość o tem rozeszła się po mieście, powstało niesłychane wzburzenie. Jednakże milicja nie dopuściła rodziców do widzenia się z dziećmi, które wywieziono przemocą. W sprawie tej „Młot" z dnia 10 b. m. zamieszcza odezwę uspokajającą i tłumaczy wywiezienie ochronki brakiem lokali dla urzędów państwowych, obiecując, że na prowincji dzieci będą się czuły znacznie lepiej.

Rozstrzeliwanie starców.

Z Witebska komunikują, że w dniach ostatnich przy „oczyszczaniu" lochów więziennych z osób trzymanych tam bez żadnych ku temu podstaw został rozstrzelany znany na gruncie Witebskim działacz polski Antoni Niedźwiecki, który liczył 92 lata. Oprócz tego rozstrzelani zostali: obywatel ziemski Paweł Romadonowski, lat 72, Cyryl Ihnatow i Jan Pietrow — kupcy witebscy, z których pierwszy miał lat 60, a drugi 65. Dalej rozstrzelali Annę Romanową — obywatelkę ziemską z pod Witebska, lat 82, Zofję Jakowlewą, lat 78, byłą właścicielkę składów drzewa.

Ze świata.

Wytrzymałość na zimno.

Jak wiadomo, mieszkańcy krain podbiegunowych zahartowani są na zimno w sposób budzący podziw europejczyków. Tak np., na Ziemi Ognistej, położonej u południowego krańca Ameryki, gdzie nawet latem średnia ciepłota wynosi tylko 10.5° C., a zimą panują mrozy bardzo surowe, mieszkańcy tamtejsi chodzą prawie nago, zarzucając tylko podczas największych mrozów na siebie rodzaj kołdry z zeszytych skór zwierzęcych, przykrycie to jednak wisi na nich zupełnie luźno.

Gdy pewnego więc dnia bardzo mroźnego, bawiący na Ziemi Ognistej misjonarz, spytał jednego z krajowców w ten sposób odzianego, czy to jest możliwe, aby przy takim mrozie nie czuł zimna, to krajowiec odparł, wskazując na twarz misjonarza:

— A dlaczego księdzu to nie marznie?

— Ależ to twarz!—zawołał misjonarz zdziwiony.

— U nas — rzekł na to krajowiec spokojnie — całe ciało jest twarzą!

PRZEZ ŁZY I KREW

POWIEŚĆ.

(ciąg dalszy) 4)

— Co prawda, Antoni — mówił Jan — gdybyś odmówił wypicia ze mną, ubliżyłbyś mi, a tegobym ci nigdy nie przebaczył.

A miał już trochę w głowie.

Musiał przecie powrócić do fermy pijany bez pamięci, podług zwyczaju w każdą niedzielę i święto.

— Pawle! — krzyknął. — Butelkę dobrego, jeżeli to możliwe. Częstuję Antoniego pierwszy raz, i nie chcę, żeby pił wodę!

Oberżysta przyniósł butelkę i dwie szklanki.

Jan Herdy nalał wina ręką drżącą.

— Twoje zdrowie, Antoni!

Podniósł szklankę, spojrzał na wino pod światło i wychylił jednym haustem.

— Źle robisz, Janie, tak się upijając — rzekł Antoni — to ci na dobre nie wyjdzie!

— Wszystko mi jedno, a brzydzę się wodą! — odpowiedział pijak i nalał drugą, a potem trzecią szklankę wina.

Wino zaczęło go rozmarzać, ręce trzęsły mu się coraz więcej.

— Jeszcze butelkę! — zawołał na oberżystę.

— Nie! — rzekł Antoni — nie będę pił: muszę wracać do domu.

Antoni i Jan sami już tylko byli w oberży; siedzieli przy stole z prostego drzewa, przykrytym ceratą.

Dwa okna z firankami, wychodzące na drogę, oświetlały salę gościnną.

Antoni uniósł firankę i wyjrzał na drogę.

Zmrok zapadał, w oberży także już ciemno się robiło.

Drzwiczki od pieca, pełnego węgla, nie były zamknięte; światło z nich padało na dwóch pijących i rzucało po całej sali posępne, krwawe blaski.

Antoni Everard, wysoki i barczysty, wyglądał na wielkiego siłacza.

Twarz miał spaloną od wiatru i słońca, poprzerzynaną głębokiemi zmarszczkami, lecz pomimo to sympatyczną, spojrzenie jasne i uczciwe.

Tego dnia Antoni ubrany był w kaftan, kamizelkę i spodnie z grubego szarego sukna z guzami metalowymi.

Biały kołnierz koszuli, który otaczał szyję opaloną, podtrzymywany był przez czarny krawat, niedbale związany.

— Jak tobie pilno! — rzekł Jan. — Lecz cię nie puszczę, wypijesz jeszcze butelkę!

— Nie, nie! schowajmy to na drugi raz!

— Oho! — rzekł pijak — tyś dumny, Antoni, bo masz majątek, a ja jestem tylko parobkiem na fermie. Udajesz pana! Lubisz grać w kręgle, a jeżeli dziś grałeś ze mną, to tylko dlatego, żeś nie miał innego partera!

— Nieprawda!

— Mów, co chcesz, Antoni, a ja wiem, że prawda!

Antoni wzruszył ramionami, wziął kapelusz i zabierał się do wyjścia, nie odpowiadając pijakowi; lecz ten nie myślał go puścić.

— No, no! — rzekł — nie dąsaj się! Zapłać także jedną butelkę, ja zapłaciłem moją.

— Nacóż? i tak jesteś już pijany.

— Ja pijany?! Co mówisz? Jestem zupełnie trzeźwy: nie tracę głowy od jednej butelki!

— Powiedziałem już: drugim razem wypijemy!

— Antoni, drugim razem zrobisz, jak zawsze; jak mnie spotkasz, pójdziesz w prawo, jeżeli ja będę na lewo. Wiem ja dobrze, dlaczego...

Antoni spojrzał na niego ze zdziwieniem.

— Janie, nie wiesz sam, co mówisz!

— Daj pokój! Co wiem, to wiem!

— Co to znaczy i co ty wiesz?

Antoni znów wzruszył ramionami. „Głupi jestem — pomyślał — uważając na gadanie tego pijaka!“

— Czekają na mnie, muszę iść... — dodał głośno.

— Macie dziś gościa na Trzy Króle? — podjął Jan. — Do licha! to chyba mój pan, ojciec Maquart?

— Rzeczywiście, ojciec Maquart.

— Stary niewarto, skąpiec, który patrzy obojętnie, jak biedaki mrą z głodu koło niego; stary kutwa, który pije wodę i je resztki mięsa, aby zbierać grosz do grosza; stary hipokryta, nabożniś, a zdolny do wszystkiego złego: to znane!... Więc-to takiego gościa oczekujecie dziś wieczór, Antoni?

— Tak.

— Życzę wam dobrej zabawy. Benedykta, twoja żona, bardzo będzie rada staremu... Zastaniesz ją wystrojoną, a i pewnie najlepsze potrawy przyrządzi na przyjęcie starego Maquarta...

— Co ty mówisz?

— Boże mój! dla ciebie to niewielka zabawa... Ale co to szkodzi... Nadskakuj mu, Antoni, wyjdzie ci to na korzyść!...

Antoni, który słuchał pijaka, nie przerywając pomimo wszystko, zaczerwienił się przy ostatnich słowach.

— Co chcesz przez to powiedzieć? — zapytał, zbliżając się do swego interlokutora.

Zacny człowiek, którego Jan dotknął w tem, co on miał najdroższego — żonę, którą uwielbiał, słodką jego Benedyktę, jak ją nazywał — musiał przywołać całą energię, aby zachować zimną krew.

(c. d. n)

Niniejszym zawiadamiamy że 6877

OGÓLNE ZEBRANIE

Członków Towarz. Pomocy dla biednych chrześcijan w Dąbrowie Górniczej

odbędzie się dnia 18-go października r. b. o godzinie 3-ej popoł. w Resursie miejscowej.

Porządek obrad następujący:

1) Zagajenie.
2) Wybór Przewodniczącego zebrania i sekretarza.
3) Odczytanie protokułu ostatniego zebrania.
4) Sprawozdanie z działalności Towarzystwa.
5) Sprawozdanie Kasowe i Komisji Rewizyjnej.
6) Wybór 4-ch Członków Zarządu na miejsce ustępującego
7) Wolne wnioski.

Wrazie nieprzybycia 2/3 Członków T-wa drugie zebranie odbędzie się 25-go października, t. j. w następną niedzielę w tymże lokalu i o tej samej godzinie i będzie prawomocne bez względu na ilość przybyłych Członków.

ZARZĄD.

Dom 3 piętr. dobrze utrzymany natychmiast do sprzedania za cenę 15.000 zł.

Willa w jednem z tolniczych miast Górn. Śląska włącznie z 12 morg. dobrej ziemi, ogród i mieszk. Cena według umowy. Również kilka innych objektów do sprzedania przez

Biuro pośrednictwa realności i majątków ziemskich

ZUPPA i BALDY

6809-2 Królewska Huta, ul. Gimnazjalna 32.

Ogłoszenie.

Sekwestrator przy Urzędzie Skarbowym podatków i opłat skarbowych w Sosnowcu podaje do wiadomości publicznej, że w celu ściągnięcia zaległości skarbowych z Józefa Pilarskiego i innych odbędzie się licytacja publiczna dnia 15 października 1925 r. od godziny 10 rano przy ul. Brynicznej 1, w Milowicach dla sprzedaży ruchomości należących do nazwanych, a składających się z mebli domowych.

Sekwestrator wzywa licytantów o stawienie się w oznaczonym terminie z gotówką.

6877 Sekwestrator Wspaniały.

Sosnowiec, dnia 10 października 1925 r.

Ogłoszenie.

Sekwestrator przy Urzędzie Skarbowym podatków i opłat skarbowych w Sosnowcu podaje do wiadomości publicznej, że w celu ściągnięcia zaległości skarbowych z Józefa Piętki, odbędzie się licytacja publiczna dnia 22 października 1925 r. od godziny 1-ej w południe na Posterunku Policji Państwowej w Niwce dla sprzedaży ruchomości należących do nazwanego a składających się z 5000 sztuk łyżek stołowych oszacowanych na 500 zł.

Sekwestrator wzywa licytantów o stawienie się w oznaczonym terminie z gotówką.

6866 Sekwestrator Wspaniały.

Sosnowiec, dnia 10 października 1925 r.



BUJNY WŁOS OZDOBĄ kobiety i mężczyzny

a jedynie racjonalnym środkiem na pobudzenie porostu włosów i zapobiegania ich wypadaniu są to tabletki „CRIN“ fabrykowane pod nadzorem powag naukowych w Fabr. Chemicznej „ESKA“ w Poznaniu.

Słoik na 6 tygodni zł. 6.

Żądać darmo prospektów naukowych o tabletkach „CRIN“ w aptekach, drogerjach i perfumerjach lub wprost w fabryce.

Hurtownie do nabycia

w Częstochowie w firmie J. Ordon, Stary Rynek 21.

6870-4

MOTOCYKL

„Ariel“ angielski 6 HP. z wózkiem do sprzedania.

6816-2

Wiadomość telefon 1.66.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.
10 groszy za wyraz.

Sprzedam fisharmonję na dogodnych warunkach. Wiadomość: „Iskra“ Sosnowiec, Dąbrowa lub Zawiercie. 6792-1

Meble otomany różne do wyboru za gotówkę i na raty. Sosnowiec Pogoń, ulica Nowopogońska Nr. 17. Bracia Anczak. 5703-7

Okazyjnie do sprzedania kredens, szafy, łóżka, stół i krzesła Dębińska 1 m. 16 6860

Meble okazyjnie kupię. Zgłoszenia „Iskra“ piśmienne pod „Meble“. 6891

Odstąpię sklep w centrum Sosnowca nadający się na pralnię lub inny dział. Wiadomość: Adm. „Iskry“. 6163-2

Samochód „Ford“ osobowy okazyjnie do sprzedania Wiadomość w adm. „Iskry“ 6. 6814-1

Do sprzedania dom murowany o czterech ubikacjach, stajnia na osiem koni murowana, sad owocowy przeszło 70 drzew, duże sadzawki i pół morgi ziemi ornej Myszków Stary, obok „Pohulanki“, Piotr Mięcik, Nr domu 90 6872

Sklep z urządzeniem nadający się na każdy interes oraz pokój z kuchnią ze skromnemi meblami do sprzedania. Sosnowiec, Nowopogońska 36 6886

Tanio sprzedam biurko sklepowe, maszynę do szycia bębenkową, portjery wełniane Sosnowiec, Sielecka 27—5 6887

Posady i prace.
Zaofiarowane 10 groszy za wyraz.

Potrzebny jest stolarz meblowy. Wiadomość Będzin, Czeladzka l. 23 Tymiński 6854-1

Potrzebna panienka obeznana w handlu Sobieskiego 3 w Sosnowcu. 6873

Potrzebny chłopiec do sprzedaży gazet na peronie z kaucją 25 zł. Wiadomość: księgarnia „Ruch“ w Sosnowcu. 6859

Poszukiwane 5 groszy za wyraz.

Osoba w średnim wieku znająca dokładnie prasowanie bielizny na sztywno poszukuje jakiegokolwiek zajęcia Łaskawe zgłoszenia do adm. „Iskry“ pod „pracą“. 6971

Lokale.
10 groszy za wyraz

Potrzebny pokój solidnie umeblowany możliwie z niekrepującem wejściem w centrum miasta lub okolicy ul. Alejl Cena obojętna Zgłoszenia kierować do Administracji „Iskry“ pod „555“. 6482-3

Poszukuję pokoju z kuchnią lub bez z oddzielnem wejściem. Zgłoszenia do „Iskry“ pod „kawaler 28“ 6884-3

Różne.
10 groszy za wyraz.

Konces. przez Ministerstwo W. R. O. P. **Kursy Kroju** i modelowania szycia sukien damskich, płaszczy kostjumów i bielizny rozpoczęłam Dąbrowa Górn. ul. Sobieskiego Nr. 1 Sala Stowarzyszenia Rzemieślników I piętro. Wpisy przyjmuję tylko do 20 października, Marja Rajcowa. 6878

Kto mi pożyczy 2000 zł. do interesu na pewnych warunkach, temu dam z góry 500 zł. na pół roku Zgłoszenia do adm. „Iskry“ pod „rzeźnik“. 685.-1

Stenografji wyucza wszystkich bezpłatnie, listownie: Instytut Stenograficzny, Warszawa, Mokotowska 39. 6548-20

Nina Cichoniowa absolwentka Petersburgskiej muzycznej szkoły, lekcje gry na fortepianie, gruntowne podstawy, długoletnia praktyka Sosnowiec, Seminarjum nauczycielskie internat m. 10 6744-1

Udzielam lekcji fizyki i chemji w zakresie 8 klas gimnazjum Będzin, Przeczna 4, prof. I. Wysocki 6853-1

Dnia 12 kwietnia 25 r. została spalona książeczka zasiłkowa, wydana przez gminę Roklino Szlacheckie książeczka wojskowa, wydana przez PKU Sosnowiec na imię Cyran Władysław 6863

KOMU brak świadectw szkolnych przeszkadza w dalszej karjerze, niech się zgłosi do Powszechnego Uniwersytetu Korespondencyjnego, Warszawa, Chmielna 33 m 5 Doraźna, szybka i skuteczna pomoc dla samouków. Szkoła powszechna, gimnazjum, kursy fachowe. Prospekty na żądanie. 6874-3

Zgubione dokumenty.
10 groszy za wyraz.

Jan Nowakowski zgubił książeczkę wojskową w drodze z Chełma do Lublina. 6812-1

Teper Leokadja zgubiła książeczkę kasy chorych, wydaną przez kop. „Flora“ 6-29-1

Książeczkę wojskową, wydaną przez P.K.U. Będzin, Słupskiego Jana, unieważnia się. 6761-1

Szwarcbaumowi Wolfowi skradziono książeczkę wojskową, wyd. przez P.K.U. Będzin i dowód osobisty, wydany przez Starostwo Będzińskie. 6344-1

Nuchen Goldberg zgubił dowód osobisty, wydany przez starostwo Będzin 6847-1

Hasenberg Chaim zgubił książeczkę wojskową, wyd. przez PKU Sosnowiec i dowód osobisty wydany przez Magistrat będziński. 6855-1

Hieronimowi Kolmans skradziono książeczkę wojskową, wydaną przez PKU. Wadowice i legitymację Kasy Chorych 6858-2

Juda Majer Szwarcensztajn zgubił dowód osobisty, wydany przez star. Będzin. 6856-2

Zgubiono książkę kasy chorych, wydaną przez Elektrownię w Małobądzu na imię Stanisława Kraciuka. 6-51

Longin Uchnast zgubił legitymację zasiłkową, wydaną przez państw. Urząd pośrednictwa pracy w Sosnowcu 6564

Dudek Ignacy zgubił książkę kasy chorych. 686.

Bałdys Józef zgubił kartę legitymacyjną bezrobocia, wydana przez Urząd Pośrednictwa Pracy w Sosnowcu i inne ważne dokumenty. 6879-1

Roman Bałdys zgubił legitymację zasiłkową wyd. przez pośrednictwa pracy w Sosnowcu. 6880

Zaginął dowód osobisty Nr. 28144, 9856/1 z dnia 30 lutego 1925 r. wydany przez Magistrat Dąbrowy na imię Janiny Galewskiej. 6856